Nr. 296

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 28 grudnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 grudnia.

(Obecna sytuacya, nakreślona przez „Timesa"; umizgi rosyjskie do Niemiec i charakter przyjaźni niemieckiéj dla Rosyi; ufność Austryi do przyjaźni i sojuszu z Niemcami. — Porta jako narzędzie Rosyi; spotkanie się deputacyi bułgarskiéj z księciem Aleksandrem i wyjazd jéj do Londynu. — Krytyczne położenie gabinetu Salisburego i dobre widoki otwierające się dla Irlandyi; nawoływanie Chamberlaina do pojednania się secesyonistów liberalnych z partyą Gladstona; propozycye Salisburego stawiane Hartingtonowi. — Zbrojenie się Szwecyi. — Nowa mowa jenerala Boulangera).

Obecne położenie polityczne tak charakteryzuje „Times", że Rosya usiłuje obejść stanowisko, jakie nakreślił hr. Kalnoky w wspólnych delegacyach. „Porozumienie angielko-austryackie — pisze organ City londyńskiéj — było skierowane przeciw możliwéj okupacyi Bułgaryi przez Rosyą. Ponieważ Rosya zaniechała pierwotnego tego planu, chce przeto teraz zainaugurować politykę przewłoczenia, by wydobyć się z położenia, w jakie się wskutek swych błędów dostała. Rosya nabiera otuchy w tych swych politycznych rachubach, widząc, że książę Bismarck pragnie utrzymać dobre z nią porozumienie a nawet przywrócić trójcesarskie przymierze. Austryą powstrzymują tylko Węgry od pójścia w kierunku polityki berlińskiéj". W wywodach dziennika angielskiego mieści się nie mało prawdy. Obecną sytuacyą cechuje rzeczywiście wielka uprzejmość Niemiec do Rosyi. Uprzejmość ta jest atoli o tyle ograniczoną, że Niemcy nie robią wprost tego, czego chce Rosya. Rosya życzyłaby sobie, ażeby Niemcy ogłosiły wprost rejencyą bułgarską za nielegalną, sejm bułgarski za nieprawny, ministrów za uzurpatorów a podróżującą po Europie deputacyą za szajkę awanturników. Tego jednak Niemcy nie uczyniły mimo swéj przyjaźni dla Rosyi. Natomiast jak najskrupulatniéj wystrzegają się one wszystkiego, coby mogło dać powód do mniemania, że nie podzielają opinii Rosyi. Ale ta uprzejmość niemiecka spotkać się musi z kamieniem probierczym. Albowiem Rosya nie może zawsze poprzestawać na takiéj bierności sąsiada, lecz będzie zmuszona w końcu zażądać, ażeby się głośno i wyraźnie oświadczył za, lub przeciw jéj polityce. Wypadki same zażądają tego, gdyż sytuacya nie będzie mogła ciągle stać w miejscu, niezmienna, nieruchoma. Trzeba będzie pójść albo na prawo, albo na lewo. Trzeba będzie dać głos za utrwaleniem wpływu rosyjskiego na Bałkanach, czego nie życzy sobie i czego obawia się Austrya, lub też za innem rozwiązaniem, przy któremby losy Bułgaryi złożono w ręce samych Bułgarów, pozwalając im grawitować, dokąd zechcą, na co znów nie zgodzi się Rosya. Rozum polityczny nakazuje Niemcom szanować interesa Austryi; z drugiéj strony ten sam rozum nakazuje im nie stawać naprzeciw interesom Rosyi.

Inspirowana prasa austryacka widzi te umizgi Rosyi do Niemiec a zarazem to krytyczne położenie, w jakie się Niemcy dostały w skutek nowéj ewolucyi rosyjskiéj, i pełna ufności w sojusz z Niemcami, rozwięzuje po swojemu ten bardzo trudny problem polityczny. Urzędowa Rosya — pisze „Presse" — przewróciła nagle koziołka. Okupacyjna jéj polityka wykazała się niemożliwą do przeprowadzenia, misya Kaulbarsa wzięła nędzny koniec, a mimo, że od wyrzucenia księcia Aleksandra cztery upłynęły miesiące, kwestya bułgarska w jéj dzisiejszym okresie nie odpowiada widokom Rosyi; rosyjska zatém dyplomacya czuje pragnienie wydobycia się z matni i — oto nowe umizgi jéj do Berlina. Łudzi się jednak Rosya, jeżeli sądzi, że po za plecami Wiednia zdoła uregulować kwestyą bułgarską, łudzi się bardzo, jeżeli przypuszcza, że „uczciwy makler" do tyla lęka się Francyi, że dla przyjaźni Rosyi poświęci interesa Austryi na Wschodzie. Rzecz to naturalna, że Rosya szuka ratunku w Berlinie, ale niechaj nie zapomina, że to, co ułożono w Berlinie, musi być przypieczętowane w Wiedniu — przymierze niemiecko-austryackie jest tak silne, że podstawy jego nie zdoła zachwiać i najwięcéj wyrafinowana dyplomacya.

Oto ta niezachwiana niczém ufność austryacka do przyjaźni i aliansu z Niemcami. Czy opiera się ona na niczém nie wzruszonym gruncie — mieliśmy już niejednokrotnie sposobność wykazywać. Rosya, nie ufając Berlinowi, wraca ustawicznie do Turcyi i znajduje w niéj skore zawsze do usług narzędzie. W dniu 23 b. m. wręczył Gadhan pasza rządowi bułgarskiemu odpis noty, w któréj wychodźcy bułgarscy w liczbie 34 skarżą się przed wielkim wezyrem na okrucieństwo i terroryzm dzisiejszych władzców bułgarskich. Porta zażądała bliższych wyjaśnień co do owych zażaleń. Jak donosi korespondent zofijski „Koeln. Ztg.", odpowie rząd bułgarski Porcie, że owe osoby, które wystąpiły ze skargą, uniknęły zasłużonéj kary, dzięki jego umiarkowaniu i naciskowi, jaki wywierał Kaulbars, i jeżeli czują się pokrzywdzonemi, to niech się udadzą ze skargą do sądów bułgarskich — zresztą Porta nie ma prawa mięszać się do spraw sądownictwa bułgarskiego. — Jeżeli wiadomość ta korespondenta jest wiarogodna, to Turcya mimo gróźb angielskich nie zdołała się dotąd wyemancypować z pod wpływu rosyjskiego.

W Rosyi wywrze przykre wrażenie i nowe gniewy fakt spotkania się deputacyj bułgarskiéj z księciem Aleksandrem, fakt zapewne wcale nie przypadkowy. Pp. Grekow i Kalczew, spotkawszy się z księciem w dniu 24 b. m. w Kolonii, towarzyszyli mu do Frankfurtu nad Menem, a powróciwszy i obejrzawszy sobie osobliwości miasta, wyjechali wraz z Stoiłowem, który tymczasem wrócił z Darmstadtu, do Londynu. Deputacya zmieniła zatém cel swéj podróży i zamiast jechać do Paryża, próbować będzie szczęścia w stolicy angielskiéj.

Gabinet Salisburego znalazł się w skutek ustąpienia lorda Churchilla w krytycznem położeniu. Jeden z przywódzców partyi secesyonistów liberalnych, p. Chamberlain, nawołuje już swych zwolenników do powrotu do obozu Gladstona. Miał on w piątek w West Birmingham mowę na mityngu, w któréj powiedział, że z dymisyą Churchilla ustępuje żywioł liberalny, tak że jest obawa, żeby teraz nie wzięły zupełnie góry zasady torysów, i z tego to powodu konieczném jest, ażeby połączyły się z sobą obydwa odcienia stronnictwa liberalnego, które dotąd rozdziela jeden jedyny punkt, to jest kwestya autonomii irlandzkiéj. Dymisya zatém lorda Churchilla wychodzi na korzyść kwestyi irlandzkiéj. Skoroby tylko połączyła się partya Hartingtona z stronnictwem Gladstona, czego właśnie pragną radykali, runąłby natychmiast gabinet Salisburego, a Gladstone, przyjaciel sprawy irlandzkiéj, przyszedłby do steru rządów. Lord Salisbury widzi grożące sobie niebezpieczeństwo i — jak donosi „Times" — rozpoczął rokowania z Hartingtonem i proponuje mu, ażeby albo objął prezesostwo gabinetu, przyrzekając mu służyć pod nim jako minister, albo wstąpił do gabinetu i objął przewodnictwo w Izbie gmin, albo też wreszcie utworzył liberalno-unionistyczne stronnictwo. Hartington bawi w Rzymie, zkąd wysłał telegram, zapowiadający powrót swój do Londynu w dniu dzisiejszym. — Że torysowie wielce są zagniewani na lorda Churchilla, nie potrzeba dodawać. „Times" zaręcza, że dymisya jego wcale nie jest usprawiedliwiona i że gabinet nie da się zbić z toru dotychczasowéj swéj polityki wewnętrznéj; nie należy się też obawiać, iżby inni ministrowie poszli za przykładem niestałego w swych zasadach młodego torysa. „Morning Post" zapewnia, że ustąpienie Churchilla nie stoi w związku z zagraniczną polityką gabinetu, przeciwnie pomiędzy nim a resztą ministrów panuje najzupełniejsze porozumienie. Gabinety berliński, wiedeński i rzymski — pisze organ ministeryalny — zgodne są z sobą zupełnie w kwestyi bułgarskiéj i tylko potrzeba, ażeby Porta zmieniła swą politykę, wywołującą w Londynie ogólne niezadowolenie. „Morning Post" dowiaduje się, że z Carogrodu pomyślniejsze nadeszły sprawozdania, że rząd angielski spodziewa się, iż Porta wystąpi z czynami, które przekonają Europę, że Turcya nie ma zamiaru zaostrzać jeszcze bardziéj już i tak zawikłanéj sytuacyi.

I Szwecya się zbroi, a to zbrojenie uważa prasa rosyjska za rezultat rad i poduszczeń Anglii. „Nowoje Wremia" pisze: „Nad sprawą zbrojeń szwedzko-norwegskich dyskutować będą parlamenty zjednoczonych królestw, przy czém nie jedna rzecz wyjdzie na jaw. Rosya postąpi sobie dobrze, jeżeli zwróci rychło uwagę na politykę króla Oskara. Nie powinniśmy o tém zapominać, że w Szwecyi istnieje dość silna partya, która dotąd nie pogodziła się z myślą ostatecznego wcielenia Finlandyi do Rosyi i chętnieby korzystała z zawikłań europejskich, ażeby osięgnąć cel swych pragnień." — Od czasu, jak kwestya wschodnia stanęła na porządku dziennym, po raz to pierwszy odezwała się obawa w Rosyi, czy czasem Szwecya nie zechce przypomnieć sobie wydartéj prowincyi, przyłączyć się do antirosyjskiéj koalicyi europejskiéj i poprzeć z orężem w ręku swych praw do Finlandyi.

Jenerał Boulanger korzysta z każdéj sposobności, ażeby przypomnieć Francyi i Europie przyszłą wojnę. Minister wojny układa jednak tak swe mowy, ażeby módz później odeprzeć zarzut, jakoby republika pragnęła téj wojny. Wygłosił on ponownie wczoraj podczas uroczystości rozdzielania nagród pomiędzy członków Towarzystw ratunkowych (straży pożarnéj i stowarzyszenia dla ratowania topielców) wielką mowę, w któréj kładł głównie na to przycisk, że Towarzystwa te nie potrzebują tak, jak żołnierze, zdobywać krwią swą wawrzynów w obronie ojczyzny. Członkowie Towarzystw ratunkowych znajdują swą chwałę w tém, że niosą pomoc bliźnim wśród pokoju, który tak potrzebnym jest dla narodów, że ci, którzy dzierżą w swém ręku lejce rządów, zmuszeni są za jakąbądź cenę starać się o utrzymanie tegoż pokoju, jeżeli da się pogodzić z honorem i bezpieczeństwem kraju. Członkowie Towarzystw ratunkowych są przedstawicielami dawnéj waleczności francuskiéj, na którą składają się rycerska wspaniałomyślność i nie szukający własnéj korzyści heroizm, te główne cechy staréj rasy galickiéj. Te zalety i przymioty, odznaczające rasę galicką, trwać będą dopóty, dopóki stanie Francyi i dopóki istnieć będzie świat. — Mowę jenerała Boulangera uważał korespondent biura Wolffa widocznie za nową prowokacyą Niemiec, kiedy podał ją w obszernem streszczeniu telegraficznem.

✝

Ś. p. książę Biskup wrocławski

ks. dr. Robert Herzog

zmarł we Wrocławiu w dzień św. Szczepana o godzinie 3 po północy, opatrzony św. Sakramentami.

Jeszcze przed półrokiem widzieliśmy go czerstwego i wzywającego Ducha św. nad naszym Najprzewielebniejszym Arcypasterzem w dniu 30 czerwca — dziś już zastygły te dłonie, wznoszące się wówczas przed ołtarzem Pańskim.

Niedługo po konsekracyi ks. Arcybiskupa naszego, książę Biskup wrocławski zaniemógł ciężko; mówiono o pęknięciu jednéj z żył mózgowych, o chwilowéj, a czasem przydłuższéj nieprzytomności, o staraniach czynionych w Rzymie w sprawie koadjutora, o „intrygach" i t. p.

W ostatnich kilku tygodniach stan zdrowia się polepszył, miano nawet nadzieję, że książę Biskup wrocławski powróci znowu do sił.

W uroczystość Narodzenia Pańskiego wysłuchał mszy św., odprawionéj w pałacu biskupim, i przyjął, mając zupełną przytomność, Najświętszy Sakrament z rąk swego spowiednika, ks. kanonika dr. Propsta.

Po południu dostojny pacyent rażony został paraliżem, który całą prawą część ciała ubezwładnił i przytomności go pozbawił.

Smierć nastąpiła o godzinie 3 z rana.

Książę Biskup, ks. dr. Robert Herzog, pierwszy Biskup mianowany po ustawach majowych, niedługo zasiadał na Stolicy wrocławskiéj, atoli w krótkim czasie swego pasterstwa wyświadczył dyecezyi swéj wiele dobrodziejstw, fundował różne zakłady dobroczynne, domy sierót, konwikty dla chłopców, dla robotnic i t. p.

W czasie sieroctwa naszych archidyecezyi niejednokrotnie w sprawach czynności biskupiéj był pomocny i życzliwości swéj dawał dowody.

R. I. P.

Na gwiazdkę nauczycielom i dzieciom polskim!

W chwili, kiedyśmy tu w Poznaniu zasiadali do stołu wigilijnego, aby w gronie rodzinném łamać się opłatkiem i obchodzić święto pokoju, zwiastowanego „na ziemi ludziom dobréj woli", w téj właśnie chwili, o godzinie 7 wieczorem, podały nam gazety berlińskie krótką, ale tém boleśniejszą wiadomość, zapowiadającą, że „z polecenia szkólnéj władzy centralnéj zestawiają władze prowincyonalne statystykę nauczycieli ludowych z Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego, celem przenoszenia ich z posady na posadę."

W téj statystyce jest oprócz innych także rubryka, dotycząca języka ojczystego nauczyciela: czy język ten jest polskim, lub niemieckim, a jeżeli niemiecki jest językiem ojczystym, w takim razie ma zbierający statystykę odpowiedzieć także na to pytanie, czy nauczyciel Niemiec włada nadto językiem polskim i o ile?

Tak więc ma w obec naszych nauczycieli być zastósowana jedna z najgroźniejszych ustaw antypolskich, ustawa z dnia 15 lipca 1886 r. Różne wersye dotychczas krążyły w tym względzie tu w Poznaniu i na prowincyi, a jedna z nich zapewniała, że rząd miał odstąpić od wykonywania téj ustawy, rezerwując sobie tylko prawo w wyjątkowych razach na drobne rozmiary. Wiadomość powyższa z Berlina zdaje się obszerniejszy z ustawy téj użytek zapowiadać.

Gdyby tak było, to bolesną byłaby ta gwiazdka berlińska dla nauczycieli, dla dzieci naszych i dla całego społeczeństwa. Inwektywy, jakie usłużna prasa rzucała w ostatnim czasie na społeczeństwo nasze, na nasze instytucye, jak najspokojniéj i najlojalniéj w granicach ciasnych prawa pracujące; napaści na tych kilku tu i owdzie zatrudnionych urzędników Polaków; na rzekomo słabo postępujące germanizowanie ludności polskiéj pod rządem konstytucyjnym — wszystkie te i inne od Kolonii i z mniéj dalekich stron nadchodące gromy zdawały się zapowiadać rychłą burzę nad głowami naszemi.

Czy zapowiedziana statystyka jest rezultatem tych odgrażających nam się zapowiedzi? Czy za nią nie pójdą jeszcze inne statystyki? Na te i podobne pytania odpowiadać nie będziemy, zapisując jedynie fakt o nadesłanéj nam z Berlina zapowiedzi dla szkoły naszéj. Prośmy Wszechmocnego, aby nas łaską Swoją zasilił do szczęśliwego przetrwania tych ciężkich chwil nawiedzenia, a sami pamiętajmy o dziatwie naszéj, podając jéj zawczasu w ręce „Elementarz Poznański", aby nauczywszy się na nim czytać i pisać po polsku przy pomocy starszych, mogły chwalić Boga w języku ojca i matki, kształcić i umoralniać się na książkach polskich. Ten obowiązek pamiętania o dzieciach polskich w kole rodzinném coraz silniéj stawa przed nami, a spełnienie go jest jedną z najgłówniejszych powinności naszych.

Zebranie śląskich właścicieli gorzelni.

Dnia 21 b. m. obradowało we Wrocławiu zebranie śląskich właścicieli gorzelni, fabrykantów i handlarzy spirytusu nad kwestyą utworzenia proponowanego przez p. Klitzinga Związku celem zużytkowania okowity.

Pan Klitzing oświadczył z żalem, że z *3000* fabrykantów spirytusu i właścicieli gorzelni tylko *300* nadesłało zobowiązanie, tak że nie można myśleć wcale o utworzeniu związku w drodze dobrowolnéj. Podajemy obrachunek, ileby zyskać można jeszcze w bieżącéj kampanii; p. Klitzing zaproponował wysłanie następującego wniosku do parlamentu niemieckiego:

„Parlament zechce uchwalić, aby wszyscy właściciele gorzelni północnego Związku podatkowego bez wyjątku utworzyli pod nadzorem państwa przymusowy Związek, któremuby odstępować musieli wyrobioną przez siebie okowitę w myśl projektu podanego w prospekcie śląskich fabrykantów spirytusu. Środków potrzebnych do przeprowadzenia cen wyższych, nie zależnych w handlu krajowym od handlu zagranicznego, dostarczą sami właściciele gorzelni. Sumy brakującéj pożyczy Stowarzyszeniu państwo po 6 prc. i pod warunkiem, że dług ten po pół roku zapłacony zostanie.

Stowarzyszenie zobowięzuje się płacić rządowi 20 milionów za każde 10 marek, o które obecne cło wchodowe od spirytuozów podwyższone zostanie od 80—130 marek za hektoliter.

W rozprawach, jakie się z powodu wykładu p. Klitzinga wywiązały, twierdził dyrektor Zwiklitz z Wrocławia, oraz p. Gutmann, także z Wrocławia, że projekt ten nie da się przeprowadzić, i że cyfry podane przez p. Klitzinga nie zgadzają się z rzeczywistością; 6 milionów kapitału zakładowego nie mogą żadną miarą wystarczyć.

W końcu ubolewał p. Klitzing, że jego dobre zamiary, zmierzające do podniesienia gorzelnictwa w drodze samopomocy — zupełnego doznały zawodu.

Zapewne wniosek do parlamentu został przyjęty, choć źródło nasze o tém wyraźnie nie wspomina, gdyż osoby na zebranie przybyłe, należały przeważnie z obywateli propozycyi p. Klitzinga przychylnych.

Projekt p. Klitzinga rozsyłany był także do wielkopolskich właścicieli gorzelni, z jakim skutkiem? — powiedzieć nie umiemy.

Starokatolicyzm.

Profesor dr. v. Schulte, organizatorska głowa starokatolicyzmu w Niemczech, wydał obecnie książkę, podającą ciekawe szczegóły z historyi naturalnéj starokatolickiéj sekty w Niemczech. Przytaczamy tu kilka szczegółów z téj publikacyi.

Dnia 2 stycznia 1873 roku powiedział książę kanclerz do prof. Schultego: „Moje stanowisko zgodne jest zupełnie z waszém zapatrywaniem. Starokatolików uważam za jedynych katolików, i sądzę, że starokatolikom wszystko się należy . . . Jeźli rząd nie przeprowadził tego mego zdania, jeźli nie powiedział dotąd, że milionów katolików, nie przyznających się do starokatolizmu, nie uważa za katolików — to jeszcze przez to nie wyrzekł się tego zdania . . . .

...Zaraz po przeczytaniu pańskiego memoryału powiedziałem sobie (i przy tém zdaniu też pozostaję): wybierzcie Biskupa i zażądajcie jego potwierdzenia! My wam tego odmówić nie będziemy mogli, bo po soborze watykańskim wszystko upadło — i formy dawniejsze już nie obowięzują.... Jeśli zaś uznane jest zapewnienie, wtedy i środki pieniężne muszą być w etacie przyznane. Wam należy się właściwie wszystko. Choćby też rząd tego zapatrywania nie przeprowadził, to musi wam dać przynajmniéj tyle, ile wam potrzeba."

Tak mówił książę Bismarck przed 13 laty — i tego samego dnia powtórzył to samo na radzie ministeryalnéj.

Swiadek naoczny opowiadał p. Schultemu, że książę kanclerz chce starokatolicyzm wyzyskać do przeprowadzenia swych zamiarów do wymożenia na Stolicy Apostolskiéj różnych ustępstw, że po dopięciu swego celu, rzuci starokatolików w kąt, tak samo, jak wielu innych „murzynów."

Dnia 5 stycznia 1873 potwierdził dr. Falk panu Schultemu zapatrywania Bismarcka, i powiedział ze zdziwieniem, że kanclerz, który jeszcze dnia 20 grudnia 1872 r. był za tém, aby działać powoli i sprawę „ohne éclat applanirem," teraz stanowczo przemawia za starokatolikami i radzi działać szybko. Na radzie ministrów uznano, że starokatolicy mają co najmniéj równe prawa, a gdy się rozwiną, można będzie infallibilistów ogłosić za odszczepieńców.

Schulte „przewidywał", że Biskupi katoliccy zgodzą się na przygotowane wówczas ustawy majowe, aby sobie rząd „pozyskać" — i przez to stłumić w zarodzie starokatolicyzm; oświadczył jednakże, iż taki obrót rzeczy nie strwoży starokatolików, że wybiorą sobie biskupa i żądać będą spełnienia przyrzeczeń, których dotrzymania dr. Falk solennie przyrzekł.

Schulte się pospieszył — i dnia 3 czerwca 1873 wybrano Reinkensa starokatolickim biskupem; Schulte zażądał 20 tysięcy tal. dotacyi i otrzymał od radzcy Lotara Buchera zapewnienie, że książę Bismarck i dr. Falk dotrzymają, co przyrzekli. W etacie na rok 1874 zażądano 16,000 tal. dla Biskupa starokatolickiego i pozycyą tę przeprowadzono. Obok tego zapewniono Schultego, iż na cele starokatolickie pieniądze zawsze się znajdą. Wybór Biskupa z największą gotowością zatwierdzono.

Sam minister Falk odebrał przysięgę od Reinkensa, „dla ważności faktu," choć prawo przepisywało, iż przysięgę tę odbierać ma naczelny prezes.

Posła Petri'ego zachęcał Falk, aby nie ustawał w pracy i organizował kościół starokatolicki. Projekt do ustawy starokatolickiéj, przedłożony przez posła Petri, wypracowany został z polecenia ministra Falka przez dyrektora ministeryalnego Förstera i radzcę Hueblera w porozumieniu z posłem Petri.

Dnia 27 października 1875 wymawiał Falk Schultemu, że „gminy“ starokatolickie nie stawiły jeszcze wniosków o podział majątku kościelnego, ani o przekazanie kościołów.

Po przeprowadzeniu ustawy obrocznéj oświadczył Falk i Hübler, aby gminy starokatolickie śmiało występowały, bo teraz jest dużo pieniędzy do dyspozycyi. I tak starokatolicki ksiądz z Bonn otrzymał jednorazowe wsparcie 1200 marek, w Kolonii 2000 m., w Hagen dokłada rząd rocznie 2000 m., w Dyseldorfie 1347 marek rocznie, a obok tego raz 600 m., drugi raz 300 marek. W Dortmundzie i Essen płaci rząd rocznie po 960 marek.

Radzca Bucher powiedział, że mimo wszelkiego poparcia sprawa starokatolicka nie porusza się naprzód — i tak też rzeczywiście było i jest.

Rząd przekonawszy się o tém, zaczął stygnąć w swym zapale i dla tego też p. dr. v. Schulte w końcu swéj publikacyi występuje z ciężkiemi skargami, żalami i ubolewaniami, iż rząd pruski tylko ruch starokatolicki wyzyskał.

Zawiodły się obie strony.

Pan dr. Schulte nie chciał może w swéj książce pisać starokatolicyzmowi n e k r o l o g u. Sekta owa będzie jeszcze przez dłuższy czas pokutowała, ale powodzenia mieć nie będzie — gdyż zbiegi, którzy z obozu katolickiego do niéj przypadkowo przejśćby mogli, nie natchną jéj nowem życiem.

Instytucya starokatolicyzmu okazała się tak samo niefortunną jak instytucya proboszczów rządowych, których mamy jeszcze w ogóle 5 i to pp. Brenk, Kick, Kubetschack, Lizak i Rymarowicz.

Gdańsk i Kielno.

Z Prus Zachodnich, 24 grudnia.

Niejednokrotnie poruszano już w gazetach wędrówki ludu naszego po robotę w okolice czysto niemieckie i protestanckie, wykazywano szkody, które mu przynoszą pod względem moralnym, religijnym i narodowym, i zastanowiano się nad środkami, by ich zgubne skutki chociaż w części usunąć. Natomiast mało zwracano dotychczas uwagi na niebezpieczeństwa, na które lud nasz jest narażony tuż pod naszym bokiem, t. j. po tych naszych miastach, które są zaludnione przeważnie ludnością protestancką. Z miast zachodnio-pruskich przyciąga głównie Gdańsk, jako miasto dające najwięcéj sposobności zarobkowania, najwięcéj też ludzi naszego roboczego w swe mury. Każdy, kto Gdańsk bliżéj zna, przyznać musi, że między robotnikami i służącemi gdańskiemi polscy Kaszubi tworzą tak poważną liczbę, żeby sami utworzyć mogli wcale nie małą parafią. Otóż w numerze 151 „Pielgrzyma“ korespondent jeden, obeznany widać dobrze z stosunkami gdańskiemi, przedstawia wymownemi słowy niebezpieczeństwa, na które pod względem moralnym i religijnym tamtejsza nasza biedota jest narażona, wyrażając w końcu życzenie, by jeszcze większą, jak dotychczas, otoczono opieką lud polski roboczy w Gdańsku, dając mu przedewszystkiém okazyą, żeby częściéj, jak dotychczas, słowo boże mógł słyszeć w ojczystym języku. I trudno nie przyznać słuszności szanownemu korespondentowi „Pielgrzyma“, bo dla wszystkich Polaków, których tenże korespondent liczy na 3000, są tylko 7 do 8 razy w roku kazania w kościele św. Józefa, a 3 do 4 razy w roku w kościele św. Mikołaja, wyjąwszy jeszcze te kazania, które się w języku polskim wygłaszają dla wojska, na które atoli dla niewygodnego czasu mało kto z ludu naszego uczęszczać może. A jednakże, zamiast temu życzeniu korespondenta przyklasnąć, zaczepił go z tego powodu gdański „Westpr. Volksblatt“ i to w tak gwałtowny i po prostu nieprzyzwoity sposób, że nawet tutejszy „Geselliger“, zaczepiający ciągle wszystko co polskie, nigdy takiego sposobu pisania nie używa.

Trudno pojąć powód rozdrażnienia organu tutejszych katolików niemieckich; bo przypuścić nie możemy, żeby także nie miał pragnąć, by wyrwać lud nasz z niebezpieczeństwa utraty cnoty i wiary. Wszakże Biskupi czysto niemieckich dyecezyi, do których lud nasz zaprowadziła chęć większego zarobku, uznali potrzebę polskiéj pastoryzacyi, i ztąd postarali się o kapłana, któryby dla niego miewał kazania i katechezę w języku ojczystym. Czyby Polakom we własnéj dyecezyi „Volksblatt“ odmawiać śmiał tego, czego im nie odmawiają nawet w dyecezyach czysto niemieckich? Lecz szczęście, że nie od korespondenta „Volksblattu“ zależy rozstrzygnięcie w téj sprawie, lecz od władzy duchownéj, patrzącéj jedynie na pożytek duszny powierzonych sobie owieczek, a nie na żadne poboczne polityczne względy. A w tém utwierdza nas jeszcze więcéj wiadomość, podana przez tenże sam „Volksblatt“, według któréj dla kilku językiem niemieckim władających osób parafii k i e l e ń s k i é j (zresztą czysto polskiéj) rozporządziła władza kazania niemieckie w trzy główne święta roku, jako też w każdą niedzielę po pierwszym w miesiącu — obok polskiego nabożeństwa; bo jeżeli władza biskupia taką pieczołowitością otacza k i l k a j e d n o s t e k narodowości niemieckiéj, nie wypuści też ze swéj opieki całych s e t e k ludu naszego polskiego w Gdańsku, jako i w innych jeszcze miastach, jak n. p. w Chojnicach, do których dla zarobku się udaje.

Exodus Niemców z sejmu czeskiego.

Praga czeska, 23 grudnia.

(XX.) L e w i c a o p u ś c i ł a d z i s i a j s e j m c z e s k i! Najprzód poseł P l e n e r uzasadniał swój wniosek, aby Czechy zostały podzielone na prowincyą czeską i niemiecką. Powtórzył jednak tylko znane od dawna i tylokrotnie odparte argumenta. W imieniu prawicy książę S c h w a r z e n b e r g stawił wniosek, aby przejść nad propozycyą p. Plenera do porządku dziennego. Co gdy sejm uchwalił, przywódzca Niemców czeskich dr. S c h m e y k a l oświadczył, że ponieważ większość nie chce ani rozważyć warunków zgody, dla posłów niemieckich dopóty nie ma miejsca w sejmie, dopóki nie będzie rękojmi, że sprawy Niemców czeskich będą sądzone bezparcyalnie, poczém posłowie niemieccy opuścili salę obrad.

W Austryi dawniéj secesye parlamentarne stały na porządku dziennym. Ta najnowsza niemiecko-czeska jest jednak jedną z najciekawszych. Jeżeli bowiem dawniéj Czesi stronili od parlamentu i od sejmu krajowego, to dla tego, ponieważ te zgromadzenia uważali jako nielegalne, bo oktrojowane. Niemcy zaś zawsze sejm krajowy, ustanowiony przez Schmerlinga w r. 1861, uważali za legalny, a dziś usuwają się jedynie dla tego, ponieważ większość odrzuciła wniosek Plenera. Postępowanie takie jest negacyą kardynalnych podstaw parlamentaryzmu, który jest niemożliwym, jeżeli mniejszość nie podda się uchwałom większości w nadziei, że z kolei osięgnie większość. Występować z sejmu jedynie dla tego, że wniosek pewien został odrzucony, jest to taktyka anarchiczna, która powinna do szczętu skompromitować stronnictwo pp. Schmeykala i Plenera.

Dla hr. T a a f f e g o będzie to nieprzyjemną niespodzianką na gwiazdkę. Uważał on to — i słusznie — za swą główną zasługę, że skompletował parlament wiedeński, skłaniając posłów czeskich do zajęcia w nim swych miejsc. Teraz w sejmie czeskim zaczyna się ponownie era secesyi. Ale zaiste nie z winy hr. Taaffego. A jeżeli już musi być secesya, to lepiéj, aby była secesya posłów niemieckich, którzy reprezentują mniejszość ludności Czech, aniżeli secesya posłów czeskich, reprezentujących większość ludności. Zresztą żaden rząd austryacki nie mógłby przystać na żądany przez Plenera i towarzyszy podział Czech na okręgi niemieckie i czeskie, tém mniéj, ponieważ w okręgach niemiecko-czeskich od kilku lat rozwielmożniła się agitacya anti-austryacka.

Zastrzelił, czy postrzelił?

W sprawie zastrzelenia, czy postrzelenia pełnomocnika niemieckiéj ambasady w Petersburgu „National Ztg.,“ „Post“ i „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzeczają obiegającym pogłoskom, atoli zaprzeczenie to jest tak niepochwytne, że dziwić się nie można, jeśli pogłoski te się utrzymują.

„Post“ n. p. pisze, że dotychczas nic takiego nie doszło do publicznéj wiadomości, coby wiadomość podaną przez „Potsd. Nachrichten“ mogło uczynić wiarogodną.

„Nordd. Allg. Ztg.“ gniewa się na pisma postępowe i powiada, że wyzyskiwanie téj pogłoski najlepszym jest dowodem, iż na pisma tego kierunku jeden jest tylko skuteczny sposób — ale nie powiada jaki?

Poczdamskie „Nachrichten“ uporczywie trwają przy swém twierdzeniu — „Kreuz-Ztg.“ donosi, że pan V i l l a u m e jest tylko ranny, a nie zastrzelony.

W obec tych wszystkich sprzeczności dzienniki nie mające bezpośrednich relacyi z otoczenia cara, muszą sprawę zostawić w zawieszeniu, dopóki nie spotkają się z kategorycznem zapewnieniem, że podpułkownik Villaume jest żyw i cały.

O zdrowiu cara nadchodzą z Petersburga najrozmaitsze doniesienia. I tak p. p. dowiadujemy się, że lekarza Niemca, który mu oświadczył z polecenia konsylium lekarskiego, iż carewicz jest epileptykiem, car wypoliczkował. Również miał czynnie znieważyć członków jakiéjś deputacyi, któréj udzielił posłuchania. Do „Przeglądu Lwowskiego“ zaś piszą z Petersburga, co następuje:

„Na dworze i w wojsku pełno pogłosek czarnych. Zapewniają, że i w rodzinie carskiéj jest rozstrój i niezgoda.

Car nie rozłącza się z rewolwerem, nie ma dnia, żeby się na kogoś nie rzucił i nie policzkował; zapewniają, że nie jeden Reutern, ale kilka już osób padło ofiarą jego... usposobienia, obaw, choroby. Cała Rosya o tém mówi i ubolewa, co to będzie daléj, do czego to kraj doprowadzi. Więc są zabiegi, żeby złe powstrzymać, póki się da; — więc słychać, że carowa chce wyjechać i opiekować się za granicą gdzieś następcą tronu, który jest epileptykiem i suchotnikiem, zupełnie niezdolnym do tronu. Car na to się nie zgadza, a ztąd wielkie bywają awantury z lekarzami.

Car utrzymuje, że Rosya jest dość wielką, że muszą być w jéj granicach miejscowości stósowne dla pobytu carowéj i syna, że on ich nie puści, że doktorzy muszą takie miejscowości wynaleść. Rodzina cesarska i wysocy dygnitarze uznają, że taki stan trwać nie może, więc przygotowują się na krok stanowczy, ale nie na rewolucyą pałacową, lecz na krok niejako legalny.

Z mocy uchwały rady familijnéj i rady państwa ma być car usunięty i osadzony w klasztorze, a rejencyą ma objąć brat cara, w. ks. Włodzimirz, który już w akcie koronacyjnym na wszelki wypadek został do funkcyi mianowany.

Dla nas nie nastałaby żadna zmiana; w. książę ożeniony jest z księżniczką meklemburską, oboje są fanatycznymi wrogami Polaków.“

Podajemy te wiadomości z wszelkiém zastrzeżeniem.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 20 grudnia.

(Akcya opozycyjna lewicy. — Pisma czeskie. — Minister Jireczek.)

(XX) Lewica w s e j m i e c z e s k i m rozpoczęła już swą akcyą opozycyjną. Pierwszy dr. P l e n e r wystąpił z wnioskiem, aby cofniętém zostało rozporządzenie ministra Prażaka co do równouprawnienia języków krajowych w najwyższym sądzie. Następnie poseł K n o t z wniósł interpelacyą, na mocy jakiego prawa rząd zabrania gminom niemieckim uchwalać rezolucye przeciwko nowemu rozporządzeniu? Tak interpelacya p. Knotza, jak wniosek Plenera nie ma innego celu, jak ten, aby lewicy dostarczyć sposobności do roztrząśnienia swych żalów w sejmie. Prawdopodobnie jednak przed świętami nie nastręczy się ku temu sposobność. A po świętach może sesya sejmowa trwać będzie tylko kilka dni, jeżeli, jak przewidują, rada państwa zwołana zostanie już na początku stycznia, aby spiesznie załatwić ugodę z Węgrami.

O tutejszych stósunkach dziennikarskich u nas panują snać dziwaczne pojęcia. I tak „Dziennik Polski“ twierdzi, że „Narodni Listy“ posiadają „ogromną liczbę prenumeratorów,“ podczas gdy „inne pisma czeskie zaledwie wloką swoją egzystencyą.“ Skądto wie „Dzien. Polski?“ Najbardziéj rozpowszechnionym tu dziennikiem, bo mającym 40,000 odbiorców, jest urzędowy „Prazki Dennik.“ Następnie „Czeska Polityka“ ma około 25,000 odbiorców, to jest niemal trzy razy tyle, co „Narodni Listy.“ Wątpię, aby „Politik“ miała o wiele mniéj abonentów, niż „Nar. Listy“ — w każdym razie za same depesze prywatne płaci pewnie tyle, ile „Dziennik Polski“ za całą redakcyą, a zatém o nędznéj „egzystencyi“ mowy być nie może. Wreszcie i „Hlas Naroda“ ma poważną liczbę abonentów. Twierdzić zaś, jak to czyni „Dziennik Polski,“ że „Narodni Listy“ swe powodzenie zawdzięczają jedynie swym rusofilskim tendencyom, znaczy to tyle, co wzywać staroczeskie dzienniki, aby na téj saméj drodze szukały abonentów. Przecież „Dziennik Polski“ nie chciał im dać téj rady.

Dotknąwszy kwestyi dziennikarskiéj, zaznaczę jeszcze, że pono co do głównego redaktora „Hlasu“, ma nastać zmiana. Kiedy spółka „Polityki“ przed dwoma laty nabyła „Pokrok“ od p. Zeithammera, redaktorem został p. Józef Korzan, jeden z starszych redaktorów tego pisma, członek sejmu krajowego itd., — mąż poważny. Gdy jednak „Pokrok“, pomimo dość znacznych wkładów, nie uzyskał spodziewanéj liczby abonentów, zmieniono tytuł na „Hlas narodu“ i redakcyą objął ówczesny redaktor „Czeskiéj Polityki“ dr. Hubaczek, który jednak występuje zbyt ostro, mianowicie w sprawie ugody (bankówki, podatek od cukru i t. d.) zraził sobie klub czeski. Teraz pono znowu p. Korzan ma objąć redakcyą „Hlasu.“ P. Hubaczek zapewne ma najlepsze zamiary, zapomniał jednak, że będąc redaktorem dziennika, który ma być organem klubu poselskiego, nie można pisać tak, jak gdyby się było redaktorem własnego dziennika.

Były minister oświaty p. Ireczek, który jako członek komisyi szkolnéj w ostatnich czasach był przeciążony pracą, od kilku dni jest cierpiący. Ale też czas tak szkaradny, że najzdrowszym staje się już uciążliwym. Już od kilku tygodni bowiem cała Praga stała się wielkiém błotem, a nadaremnie z dnia na dzień oczekujemy mrozu.

Berlin, 26 grudnia.

Nie pokój, lecz obawa wojny stanowi treść świątecznych artykułów prasy berlińskiéj. Że horyzont polityczny na Wschodzie i Zachodzie przedstawia się w niecodzie ponurem świetle — zaprzeczyć trudno. Większa część dzienników atoli zadowala się stwierdzeniem fatków, nie troszczą się o ich powody, choć wiadomą jest rzeczą, że dopiero trafna diagnoza choroby umożliwia zaradcze przeciwko niéj środki. Najgłębszą przyczyną zaburzeń w życiu narodów jest niewątpliwie zbłąkanie nowoczesnéj polityki z toru idei chrześciańskich. Egoizm i żądza panowania podkopały i doprowadziły do upadku świat starożytny — i tak samo dzieje się i dzisiaj. Żądza panowania burzy wschód Europy, egoizm i ambicya nie daje pokoju zachodowi. Niemcy, położone w samém sercu Europy, muszą być przygotowane na odparcie zamachu z jednéj i drugiéj strony. Ale w jaki sposób przygotować się na to? Tu rozchodzą się zapatrywania. Militaryzm i jego organa upatrują zbawienie jedynie w spotęgowaném zbrojeniu się — zapominając o tém, że ludność obciążona jest już tak kiemi podatkami, iż niepodobna od niéj żądać więcéj. Klasy robocze z trwogą spoglądają w przyszłość, nie tylko w oczekiwaniu wojny, ale i z obawy przed zwiększonym poborem i przed nowemi ciężarami, które klasy posiadające prędzéj gnębiłyby zwalić na barki ubogich mas w formie podatków pośrednich.

Z uznaniem wspominają dzienniki berlińskie o niemieckiém miłosierdziu względem ubogich. Nie będziemy się z niemi spierali o to, godzi się jednak zapytać, skąd to pochodzi, że ustawodawstwo wypuściło zupełnie z pod swéj opieki szerokie warstwy ubogiéj ludności? Jakżeż łatwo zadowolnionoby te klasy i przywrócono spokój socyalny, gdyby zabezpieczono robotnikom odpowiednią ochronę prawną! Dziwną jest rzeczą, że oprócz prasy katolickiéj, ani jeden dziennik niemiecki nie pamiętał o téj ważnéj potrzebie.

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(24) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(*Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.*)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 295.)

XVII.

— Powiedzcież panowie z łaski swojéj, jak tu teraz dojść ładu? — zapytał Piotr Iwanowicz, wychyliwszy szklankę selcerskiéj wody.

Prokurator odrzekł, iż trzebaby się przedewszystkiém dobrze zoryentować, szukając jeszcze wyjścia z téj plątaniny w samych ustawach.

Sędzia śledczy przeglądał papiery; — stary zaś isprawnik czując się dotkniętym i obrażonym, rzucił się na łóżko nie rzekłszy ani słowa.

Jasném jednakże dla nich wszystkich było to — że p r z y c z y n buntu dochodzić n i e m o ż n a; i że rozprawiać o tém: kto j e s t winien, a kto n i e, niepodobna, albowiem pod każdym względem, na wszystkie strony w i n n y m był Gwoździka. Na ten punkt wszyscy się w duchu jak najjednomyślniéj i najzupełniéj godzili — i z tego to właśnie powodu, wszystkim chciało się go najskrupulatniéj o m i n ą ć.

— No i cóż panowie o tém sądzicie? — po chwili zapytał Piotr Iwanowicz, postanawiając sobie w duchu stanąć po stronie włościan, nieoskarżając jednakże bezpośrednio Gwoździki, — cóż o tém sądzicie? — powtórzył.

— Możeby się to dało jakoś pogodzić? — z lekka potrącił sędzia śledczy.

— To jest... jak to p o g o d z i ć? — zapytał prokurator, który mimo swego chorobliwego usposobienia i słabych nerwów, najobojętniéj w świecie wyprawiał ludzi na Sybir lub do k a t o r g i.

— Nie będziemy ich przecież każdego z osobna pakowali do więzienia — dodał, wyjaśniając swą myśl, sędzia.

— Bijący jednakże fakt s a m o u p r a w s t w a!... (Samodzielnego wymiaru sprawiedliwości.)

— Podług mnie wszystkiemu jest winien jeden tylko jedyny Gwoździka — rzekł pospiesznie Piotr Iwanowicz, choć za chwilę był gotów cofnąć to, co wyrzekł, i twierdzić inaczéj. — Wszakżeście słyszeli panowie, że....

— Spojrzyjmy jednakże z drugiéj strony na sprawę — przerwał mu prokurator, chcąc usprawiedliwić zupełnie Gwoździkę ze względu na jego g u b e r n i a l n e stósunki i koligacye.

— Czy z téj, czy z owéj, bylebyście nie patrzeli zapalczywie — począł Piotr Iwanowicz, zapominając już o całéj ostrożności i czując tylko, że nienawiść jego do Gwoździki wzrasta proporcyonalnie z wstawianiem się za nim prokuratora — a prawda, zawsze prawdą, że . . .

— Za pozwoleniem, pozwólcie! . . . . wszak pod rozwagę należy wziąć inne jeszcze okoliczności i względy, a nie sam goły fakt tylko. Mówicie: p r a w d a!... jak gdyby po nad tę p r a w d ę nic już doskonalszego i wynaleść nie można? — przerwał mu prokurator, rozważając tymczasem, jak to wszystko przyjętém i widzianem będzie w g u b e r n i i.

— Sprawa jak na dłoni, sami o tém wiecie — obstawał uporczywie przy swojem Piotr Iwanowicz, z doświadczenia doskonale wiedząc, że role szlachetne najlepiéj mu się udają.

— Należy jeszcze wziąć na uwagę, iż przyczyna t e g o nie leży w d z i s i a j; taka bowiem rzecz nie może stać się n a g l e, musi ona mieć swe dawniejsze źródło — napomykał niby pobieżnie prokurator; spostrzegłszy jednak nagłe rozindyczenie się pana marszałka, śmiejąc się dodał: — sądzicie, że w innych włościach bywa większy porządek?

— Myślę!...

— Eh? — pytająco bąknął sędzia, wycierając pióro.

— Obstaję jednakże stanowczo przy swojém twierdzeniu — dumnie rzekł Piotr Iwanowicz, spoglądając w okno.

— Całą tę sprawę fakta najzupełniéj rozświecą — monotonnie ciągnął daléj prokurator — i my je nawzajem dostatecznie wyświecimy, jeżeli uznamy Podgórnego głównym wichrzycielem i winowajcą.

— Co zaś do s t a r s z y n y Kułaka, jakże będzie? — zapytał sędzia marszałka.

— To jest rzecz Gwoździki — z uprzejmym i słodkim odrzekł uśmieszkiem, składając tém samém dowód, że jest wielce wyrozumiałym człowiekiem.

— A zatém Piotr Podgórny... — począł sędzia śledczy, i nie skończył sformułowania swojéj myśli, gdy prokurator się odezwał:

— P i o t r a P o g ó r n e g o w r a z z p i ę c i u i n n y m i w y p r a w i ć d o w i ę z i e n i a.

Piotr Iwanowicz szumnie i hałaśliwie odsunął krzesełko.

— Ot panowie, jakkolwiek czynność nieładna i przykra, potrafiliśmy się jednak z niéj godnie wywiązać, zrobiwszy co do nas należało — rzekł, zapominając już „s w e g o t w i e r d z e n i a.“

— Hura! — wrzasnął z łóżka Kiryłło Siemianowicz i zażądał od kucharza *Laffitte!*

Gdy już protokuł był spisany i podpisany, współtowarzysze z ulżoném zupełnie sumieniem, jakoby się wszystkich pozbyli grzechów, poczęli ze sobą mówić po przyjacielsku, otwarcie, szczerze, ani trocha się nie obawiając, by z tego mogło coś wpaść do przypieczętowanego czterema s u m i e n i a m i protokułu. Dopiero teraz wszyscy, jak jeden mąż, rzucili się na Gwoździkę.

— I ma jeszcze tak dobrą reputacyą! — wzruszając ramionami, nie bez pewnéj zawiści, rzekł Piotr Iwanowicz. — A zawszem twierdził, że nie ma taktu!

I z wzmagającém się oburzeniem przytoczył nawet paragraf 122 „swoda zakonów“, według którego było jasném, jak dzień, że najwięcéj w tém wszystkiém, a nawet jedynie tylko zawinił sam „pośrednik“ Gwoździka.

— Jeżeli bowiem w tém wszystkiém mieści się choć dziesiąta część prawdy — to ściśle rzeczy biorąc, nie można „i c h“ nie tylko sądzić, ale nawet i winić, — z goryczą dokończył, znając sam jak najlepiéj cały bieg spraw, jakie się stały we Włości.

— Ot, dalibyście spokój, jest też o co? — przerwał Kiryłło Siemianowicz. — Czas by już wielki i tego....

Kucharz podał przekąskę i poodkorkował butelki, a Piotr Iwanowicz ochłonąwszy nieco z silniejszego rozdrażnienia, stał się słodkim i nadskakującym, jak u siebie w domu.

Rozmowa toczyła się już potoczna.

Prokurator o tyle się już ożywił, że począł opowiadać jakąś nader pocieszną anegdotkę, Piotr Iwanowicz umiejąc ją z dawiem dawna na pamięć, słuchał z takiém zajęciem, że najzupełniéj zawiódł opowiadającego.

Wśród wesołéj i ożywionéj biesiady rozległy się po pod oknami płaczliwe jęki i zawodzenia wiejskich kobiet.

— Cóż mamy począć, cóż począć? — pospiesznie zrywając się gorączkowo dorzucał Piotr Iwanowicz, zasłaniając sobie oczy, gdyż nie mógł znieść tak przykrego widoku.

Szlochania i jęki bab się wzmogły; wyraźnie było słychać, jak ktoś pod samém okném szlochając rozpaczliwie, zawodził.

— Mają też czego beczeć!... — skrzywiwszy się zawołał prokurator — jak gdyby staremu nie było jedno, na której pryczy umiera, lub czy też w chacie swéj albo w więzieniu.

— I nie pomyślą nawet o tém, za jaką szczytną służy on ofiarę odkupując sobą całą gromadę z pośrednikiem na czele. Taką odegrać rolę, choćby i nie chłopu! — rzekł nie ukrywając drwiącego uśmiechu sędzia śledczy.

Wieczorem tegoż dnia wysłano do gubernii sztafetę, zawiadamiającą o jak najpomyślniejszym przebiegu sprawy — a nazajutrz wybrała się komisya z powrotem. Na piętnastéj wiorście dopędziła eskortę z więźniami, pookuwanymi w kajdany i rozlokowanymi na trzech wozach.

Byli to znajomi już nam: bracia Byczkowy, Stepan Czerkas, wesoły parobczak Iwan Chmielewski, wraz ze starcem Podgórnym.

Zrównawszy się z nimi, Piotr Iwanowicz zasępił się jakoś i westchnął.

Chłopi pokornie zsunęli czapki — odpowiedziano im też lekkim milczącym ukłonem.

— Ruszaj, już ruszaj! — rzekł sędzia do woźnicy — i odwracając twarz, pochylił głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń, 20 grudnia.

(Manifest rządu rosyjskiego. — Książę Ferdynand Koburski. — Audyencya pożegnalna hr. Khevenhüllera w Białogrodzie. — S. p. bar. Mondel. — Ambasador francuski. — Dr. Kronawetter.)

(≈) Rząd rosyjski postąpił sobie może zdradziecko, ogłaszając znany manifest o potrzebie zgody z Niemcami, bo dostarczył opozycyi w berlińskiéj komisyi wojskowéj bardzo dobrego pretekstu do odrzucenia niektórych zdań ministra wojny. Zresztą jesteśmy przekonani, że mąż stanu tak poważny, jak dr. Windthorst, musiał mieć bardzo ważne i słuszne powody, aby tak głosować, jak głosował. Bądź jak bądź, Prusacy nie mają powodu patrzeć z góry na Austryą. Dopiero ostatnia sesya delegacyi wspólnych wykazała znowu bardzo dobitnie, że w chwili krytycznéj wszystkie stronnictwa tutejsze łączą się i jednomyślnie uchwalają wnioski ministra wojny!

Kandydatura księcia Ferdynanda Koburskiego, zaledwo postawiona, już zaczyna schodzić z widowni. Co do Kalnokiego, było rzeczą pewną, że nie będzie jéj popierał, skoro się dowie, że się na nią nie zgadzają w Petersburgu. Możnaby się jednak dziwić, dla czego kandydatura księcia Koburskiego została a limine odrzucona w Petersburgu — to jest możnaby się temu dziwić, gdyby tam w polityce zagranicznéj panował teraz jakiś system rozumny, albowiem młody książę Ferdynand byłby z pewnością Rosyi dostarczył wszelkich możliwych rękojmi, byłby przyjął rosyjskiego jenerała jako ministra wojny itd. Natomiast nie ma żadnego prawdopodobieństwa, aby Dadian Mingrelski został obrany księciem. Trwać więc będzie prowizoryum. Austryi to nic nie szkodzi. Tymczasem w danym razie może się pojawi w Bułgaryi ks. Aleksander i stanie na czele wojska bułgarskiego przeciwko Rosyi. Że tego w Petersburgu nie rozważają, tłumaczyć sobie można tylko albo tém, że tam w ogóle przestano chłodno rozważać rzeczy, albo téż, że się ciągle jeszcze łudzą rzekomą sympatyą narodu bułgarskiego, „terroryzowanego przez Stambułowa i Nacewicza.“ Że państwo, w którém ludzie, stojący politycznie tak nisko, jak Katkow lub Łamański, mogą nadawać ton opinii publicznéj. bliskiém jest jakiéjś katastrofy, to rzecz widoczna.

Król Milan serbski przyjmował wczoraj w audyencyi pożegnalnéj dotychczasowego rezydenta austryacko-węgierskiego, hrabiego Khevenhüllera i przy téj sposobności wyraził ponownie swe przyjazne dla Austryi usposobienie.

Zmarły przedwczoraj jenerał Mondel, urodzony w Styryi roku 1821, od r. 1874 był jeneralnym adjutantem cesarza i na téj posadzie wywierał wpływ przeważny na sprawy wojskowe. Do spraw politycznych nigdy się nie mięszał. W wojnie roku 1866 odznaczył się pod Trautenau i pod Sadową, gdzie w odwrocie dowodził strażą tylną armii austryackiéj.

O tutejszym ambasadorze francuskim, p. Decrais „Wiener Allg. Ztg“ opowiada zajmujący romans, jak niegdyś, jako młody i pilny adwokat bez klientów przyjął miejsce guwernera dla dzieci pewnéj bogatéj wdowy, potém załatwiał jéj interesa prawne, wreszcie pojął ją w małżeństwo i stał się mężem bardzo bogatym i jak prowadził dom wzorowy.

Prasa tutejsza znowu znalazła okazyą zajmowania się zbyt głównym posłem demokratycznym panem Kronawetterem. Jest on radzcą tutejszego magistratu. Zaś żona jego posiada w Wiedniu trzy domy. Otóż niedawno matka dr. Kronawettera od rady miejskiéj otrzymała wyznaczone dla najuboższych wdów mieszczan wsparcie 6 florenów miesięcznie. Ztąd interpelacya w radzie miejskiej. P. Kronawetter odpowiada, że żona jego (właścicielka trzech domów) nie jest wcale zobowiązana wspierać swéj teściowéj. Być może, iż do tego nie jest zobowiązaną prawnie, ale niezawodnie ciąży na niéj odnośny obowiązek moralny a p. Kronawetter okazał zupełny brak poczucia moralnego, występując publicznie z ową teoryą.

Wiedeń, 21 grudnia.

(Reklama dla Polaków. — Artykuł „Morning Posta.“ — Rozmaitości).

(≈) „Cherchez le Polonais!“ Już znowu „Nordd. Allg. Ztg.“ zaśpiewała na tę nutę. Książę Bismarck widocznie robi nam reklamę. Nawet, gdy się usuwamy starannie na bok, jak to się stało na ostatniéj sesyi delegacyi austryackiéj, mamy stanowić jeden z najważniejszych żywiołów polityki międzynarodowéj. Wreszcie nawet p. Katkow stał się agentem polskim. Boć najnamiętniéj przeciwko Niemcom pisały „Moskiewskie Wiedomosti“, które pono dotąd nie ogłosiły znanego komunikatu urzędowego dziennika petersburgskiego! Książę Bismarck widocznie w swych stósunkach z Rosyą zna jeden „środek uniwersalny“. Jeżeli te stósunki są nadwerężone, „Nordd. Allg. Ztg“ napada na Polaków i wtedy na pozór zgoda przywrócona. Tylko że pomimo tego co chwila wywięzują się nieporozumienia, zdaje się więc, że wreszcie i ten środek uniwersalny zaczyna tracić na skuteczności.

Artykuł „Morning Postu“ wywołał tu silne wrażenie. Już dawno rząd angielski nie przemawiał tak dobitnie. Jeżeli zaś p. Withe podobnym sposobem przemawia w Carogrodzie, położenie powinno się niebawem wyjaśnić. W. Porta w ostatnich czasach okazywała się prostym narzędziem rządu rosyjskiego. Gadban w Zofii usiłował kopiować Kaulbarsa. Pierwszym skutkiem ostrzeżenia angielskiego musi być odwołanie Gadbana paszy, jeżeli Turcya nie zamierza oddać się zupełnie w opiekę rosyjską. Gdyby na czele rządu tutejszego stał mąż stanu, mniej przejęty przyjaznemi dla Rosyi uczuciami, zapewne już byłby przyszedł do skutku ścisły sojusz pomiędzy Austryą a Anglią. Hr. Kalnoky oczywiście opiera się temu. Ale są pewne prądy polityczne, silniejsze od najbardziéj wpływowych mężów stanu. Otóż łatwo przewidzieć, że jeżeli Rosya nadal będzie popierać niemożliwą kandydaturę księcia Dadiana a odrzucać wszelką kandydaturę przyzwoitą, rychlej czy późniéj sprawy bułgarskie wezmą taki obrót, że sojusz austryacko-angielski przyjdzie do skutku, pomimo odmiennych życzeń Kalnokiego.

Minister Ziemiałkowski powrócił wczoraj ze Lwowa, gdzie brał udział w pracach sejmowych. Dr. Dunajewski w powrocie zatrzymał się w Krakowie, gdzie zamierza zabawić dni kilka. Po wyjeździe ministrów sejm galicyjski uchwalił wniosek posła Chamca, aby rząd obstawał przy wniosku p. Grocholskiego w sprawie nafty.

Pogrzeb zmarłego przed kilku dniami jeneralnego adjutanta, barona Mendela, odbył się wczoraj w bardzo uroczysty sposób w Badenie pod Wiedniem. Obecni byli cesarz z wszystkimi adjutantami, cesarzewicz Rudolf, arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht. Eugeniusz, Wilhelm, Rainer, książęta Filip i Ferdynand koburski, baron Nopsca jako reprezentant cesarzowéj, minister wojny i ministrowie austryaccy. Egzekwie wykonał kapelan nadworny, ks. dr. Mager.

W pałacu „austryackiego muzeezeum“ otworzono wczoraj wystawę wyrobów serbskiego przemysłu domowego. Głównie zwracają na siebie uwagę delikatne hafty na chustkach do nosa, ręcznikach, fartuchach itd., przysłane przez królową Natalią, daléj strój narodowy pani Rogicewczowéj, żony posła serbskiego w Wiedniu, wyroby złote i srebrne fabryki w Niszu, srebrny serwis królowéj serbskiéj itd. Wczoraj zwiedził wystawę arcyksiążę Rudolf z żoną.

Irredentyści w Tryeście znowu dopuścili się demonstracyi antiaustryackiéj. Nie dawno temu król włoski przesłał był radzie miejskiéj (jak innym miastom włoskim) egzemplarz wydanéj świeżo, zapewne kosztem króla, „Boskiéj komedyi.“ Z tego powodu irredentyści w radzie miejskiéj wygłosili mowy tak niepatryotyczne, że przywódzca stronnictwa austryackiego, hofrat Rimmer, złożył mandant swój. Następnie rada miejska uchwaliła podziękowanie dla króla Humberta, pełne wyrażeń takich, że król włoski ze względu na Austryą pono adresu tego nie przyjmie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Znanéj mowie prof. Kojałowicza, wygłoszonéj na ostatniém posiedzeniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu poświęca ostatni „Wileński Wiestnik“ obszerny artykuł, w którym spotykamy następujące uwagi:

Jakkolwiek boleśnie jest słuchać takich przykrych spostrzeżeń z ust szanownego profesora, znawcy zachodniego, a szczególniéj północno-zachodniego kraju, trzeba je uznać za zupełnie słuszne. Wszakże uwagi te nie powinny być powodem do czynienia jakichkolwiek wyrzutów ludziom współczesnego rosyjskiego pokolenia, ludziom żyjącym i działającym w naszym kraju, ale powinny przypominać nam, że kraj nasz znajduje się jeszcze w okresie rozwoju, w okresie walki dwóch cywilizacyjnych pierwiastków: rosyjsko-prawosławnego z jednéj strony, polsko-katolickiego z drugiéj. Walka widocznie rozstrzyga się na korzyść pierwszego pierwiastku, ale zupełne zwycięstwo może być osiągnięte dopiero w ciągu bardzo długiego czasu, przy nieustającéj baczności na narodowe życie i przy energicznem współdziałaniu w rzeczywistym, dobrze zrozumianym interesie ludności. Należy pamiętać, że zasady przeciwległe naszym, to jest polsko-katolickie, wżyły się tu wiekami, a przytém usiłowaniami nie tylko mającego władzę, panującego społeczeństwa, ale jeszcze wszystkich władz rządowych; w ciągu tych wieków wyrobiło się rzeczywiście przekonanie, że wszystko, co się wznosi nad lud prosty w szaréj siermiędze, jest polskie, a wszystko, co przygnębione, ujarzmione, pozbawione jakiegokolwiek umysłowego rozwoju, jest rosyjskie. Tym sposobem wyrobiło się to smutne zjawisko, o jakiém mówi szanowny profesor, że każdy tutejszy krajowiec, zwłaszcza wyznania katolickiego, niech wyrośnie choćby na cal nad swych siermiężnych współbraci, zaraz poczyna uczuwać się Polakiem i żywić skłonność ku wszystkiemu, co polskie.

Najważniejszym środkiem dla nas do zaszczepienia rosyjskich zasad w tym naszym kraju, który tak wiele przecierpiał (!) służąc za arenę wiekowéj i krwawéj walki między różnemi narodowościami, jest naturalnie narodowa szkoła. Wiadomo wszystkim, że szkoła u nas szybko i pomyślnie zapuszcza swe korzenie, ale jak proces założenia tak i żywot szkoły napotyka w wielu bardzo wypadkach mniej lub więcéj silne przeszkody ze strony ludzi wyznających inne zasady, również ze strony pojęć zakorzenionych w ludności danéj miejscowości. Jako przykład podobnych przeszkód, wynikających z takich pojęć, pozwolimy sobie przytoczyć następujący fakt. Inspektor cerkiewno-parafialnych szkół dekanatu białostockiego ogłasza w „Litewskich Eparchialnych Wiadomościach,“ że w drugiéj połowie października, na prośbę włościan wsi Klepacze, postanowił otworzyć tam cerkiewno-parafialną szkołę elementarną. Przybywszy do téj wsi, inspektor zwołał gromadę i przekonał się, że cała ludność pragnie mieć szkołę, przyczém właściciele chat téj wsi w sporządzonym przez siebie protokule określili warunki istnienia szkoły. Inspektor szkoły zgodził byłego wychowańca litewskiego seminaryum, Nikanora Czumiłowicza, do zajęcia się nauczaniem dzieci w Klepaczach, zapewnił szkole na pierwszy raz uczniów i dostarczył przedmiotów do nauki, wręczył kopią otwarcia téj szkoły mirowemu pośrednikowi Igo oddziału białostockiego powiatu i parochowi białostockiego soboru, zmarłemu Pawłowi Zielińskiemu, a 19 listopada Czumiłowicz przybył do Klepacz celem rozpoczęcia zajęć. Ale kiedy Czumiłowicz przybył do Klepacz, to włościanie wyrazili mu życzenie, aby uczył w przedpołudniowe godziny po rosyjsku, a w poobiednie po polsku, przytém przyrzekli, że będą przysyłali nie tylko chłopców, ale i wszystkie dziewczynki, w razie zaś niezgodzenia się jego na tę propozycyą, włościanie odmawiają posyłania dzieci do szkoły. Pan Czumiłowicz musiał wyjechać ze wsi nie rozpocząwszy nawet swych zajęć.

W tym fakcie oczywiście wykazuje się wpływ różnych stronników polskiéj kultury, którzy na wszelki sposób starają się łączyć w pojęciach narodu polonizm z religią. Utożsamienie dwóch tych tak przeciwnych sobie zasad, politycznéj i religijnéj, zawsze stanowiło to głębokie zaślepienie, które objaśnia wszystkie smutne objawy polskiego życia i z którém musimy ciągle toczyć boje. Państwowa idea rosyjska i zasady w których ona się wyraża, bezwątpienia biorą górę, stopniowo burząc fantastyczny gmach dawnéj Polski, i niema najmniejszéj wątpliwości, że idea ta zniszczy do rdzenia ostatki zaślepienia spowodowanego historyą kraju, owocem którego są przeszkody w rodzaju takich, jakie napotkaliśmy w Klepaczach. Możemy się spodziewać, że podobne przeszkody, zkądkolwiekby pochodziły i jak bądź byłyby liczne, nie osłabią energii Rosyan teraz, kiedy wszystko widocznie skłania się na téj energii zależy cała sprawa, cała pewność powodzenia. Czyż można wątpić o tém, że sprawa rosyjska jest dzisiaj w korzystniejszych o wiele warunkach niż kiedykolwiek w poprzedzającyw okresie? W tym duchu powołujemy się znów na słowa szanownego naszego profesora Kojałowicza, zamieszczone w artykule wydrukowanym w tych dniach w „Cerkownym Obszczestwiennym Wiestniku“:

„Zaledwie — mówi profesor — dzisiejszy jenerał-gubernator Kochanow oświadczył, że będzie się trzymał rosyjskiego kierunku, słowa jego niby iskra elektryczna przebiegły kraj cały i podniosły ducha ludzi rosyjskich. I zrozumiano, że odtąd lepiéj będzie nie tylko dla urzędników rosyjkich, ale dla ludu i dla cerkwi. Najsilniéj zaś oddziałały te słowa na tych Rosyan, co już się tam urodzili, na duchownych, nauczycieli, mirowych pośredników i policyą“.

Takim to sposobem — kończy „Wiestnik“ — promień światła wnosi życie i ruch, i przenika do sfer dzemiących w pomroce, choć mechanicznie nie zmienia pozycyi, w jakiéj zastaje każdego drzemiącego.

— We warszawskiéj „Gazecie policyjnéj“ znajdujemy w rubryce ogłoszeń urzędowych wyrok sądu okręgowego w Siedlcach, skazujący b. grecko-unickiego księdza Pawła Małeżyńskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zesłanie po pozbawieniu praw stanu oo Syberyi.

NIEMCY.

* Berlin, 26 grudnia. Wiadomo powszechnie, że centrum nie odmówiło rządowi ani jednego żołnierza, ni grosza we wniosku, który ze swéj strony postawiło w komisyi wojskowéj. Centrum przyzwala na wszystko, czego się rząd domagał, z tą różnicą, że ogranicza to przyzwolenie na czas krótszy, częścią na 3 lata, częścią na rok jeden. Kwestya czasu atoli nie powinna wcale wchodzić tutaj w rachubę wobec rzeczywistych koncesyi, jak to sami rządowcy wypowiedzieli w dyskusyi nad eternatem wojskowym. „Kölnische Ztg.“ pisała 24 listopada: „Jeżeli opozycya przeciwko żądaniom wojskowym nie odnosi się do ilości wojska, lecz ogranicza na siedmioletni termin przyzwalania, natenczas nie godzi się mówić o żadném niebezpieczeństwie.“ Urzędowy organ niemiecko-konserwatywnéj frakcyi, „Conservative Correspondenz“, pisała pod dniem 24 listopada, że „nie może żadną miarą zrozumieć, jaką zasadniczą, lub choćby tylko znaczniejszą praktyczną różnicę uczyniłoby to, czy rząd będzie się targował co trzy lata, czy co siedm lat z parlamentem o urządzenia wojskowe.“ A daléj pisała taż sama „Conservative Correspondenz“: „Zdaje się, że rząd sądzi, iż będzie mógł na kwestyi odnowienia septennatu oprzeć pomyślną dla siebie kampanią wyborczą. Atoli w tego rodzaju sprawie czysto oportunistycznéj, jaką jest spór o 3-letni, 5-cio- lub siedmioletni turnus, nie poruszy się wedle naszego najrzetelniejszego przekonania ani jedna ręka w kołach wyborczych.“ „Kreuz-Ztg.“, główny organ partyi wojskowéj, dowodziła w dniu 22 listopada, że septennat nie może być dobrém hasłdm wyborczém. „Siedmiolecie nie może być tém hasłem choćby już dla tego, że brak mu zasadniczego znaczenia. Dwa tylko istnieją sposoby, za pomocą których można zjednać sobie tłumy. Albo na pierwszy plan wysunie się prawo przyzwalania parlamentu i powie się: uchwalanie siły wojskowéj odbywać się będzie co roku, — albo téż zwróci się przedewszystkiém uwagę na honor i bezpieczeństwo narodu i poweźmie uchwałę, decydującą, że kwestyą wojskową usuwa się raz na zawsze z pod zakresu sporów partyjnych, i normującą stale siłę zbrojną w czasie pokoju. Ostatnie zapatrywanie jest i naszem i jesteśmy przekonani, że gdyby sytuacya stała się groźniejszą, znalazłoby ono oddźwięk w bardzo rozległych kołach, podczas kiedy nie podobna zapalić kogoś do kwestyi, czy siłę zbrojną uchwalać należy co lat siedem, czy téż co trzy lata.“ — Wobec tych wywodów pism niepodejrzanych o jakąkolwiek chęć opozycyi przeciwko rządowi — dziwnie się teraz wydają inwektywy przeciwko wnioskom centrum!

— Projekt pokrycia kosztów ustawy wojskowéj za pomocą podatku od dochodów, wynoszących najmniéj 10,000 marek, poddaje „Freisinnige Ztg.“ organ Eugeniusza Richtera ścisłemu obliczeniu, z którego wynika, że wystarczyłoby, gdyby zaprowadzono tego rodzaju podatek od dochodów, wynoszących najmniéj 12 tysięcy marek. Pisma konserwatywne i rządowe, które tak gorąco przemawiają za projektem wojskowym, o tym nowym podatku, zwalającym nowe ciężary na klasy zamożniejsze, ani słyszeć nie chcą, choć brak im argumentów na poparcie téj opozycyi.

— Socyalni demokraci rozszerzali znowu temi dniami w Berlinie broszurę, napisaną, jak „Magdeburger Ztg.“ donosi, w tonie nadzwyczaj podburzającym. Ogromny ruch, panujący w Berlinie w czasie Bożego Narodzenia, ułatwia rozszerzanie tego rodzaju pism, ponieważ wobec poruszających się w różne strony tłumów ludu policya nie zdolną jest kontrolować ludzi, zajętych rozdzielaniem broszur. Nowe to pismo socyalno-demokratyczne jest najlepszym dowodem bezskuteczności ustawy przeciwko socyalistom.

— Rada Związkowa otrzymała projekt zmiany statutu niemieckiego archeologicznego instytutu w Rzymie. Mianowicie ma być stósownie do wzmagającéj się ważności instytutu posada przewodniczącego nie już honorową, lecz połączoną z odpowiednią pensyą. Pensya ta została już wyznaczona w nowym budżecie urzędu dla spraw zagranicznych.

ROSYA.

* List dr. Riegera do redakcyi „Kraju“, umieszcza także „Nowoje Wremia“ i dodaje ze swéj strony następujący komentarz:

List Riegera mimo, że widocznie stara się być dyplomatycznym, wykazuje, że Czesi niezmiennie trzymają się téj zasady, która przedstawia najwięcéj widoków zjednoczenia i wzajemnego zrozumienia się Słowian, zasady realnych interesów. Szanowny przywódzca Czechów kilkakrotnie daje do poznania, że w czasie obecnym nie może więcéj mówić, dając tém samém do zrozumienia, że ewentualnie miałby jeszcze coś powiedzieć. Poprawki Riegera, tyczące się ogłoszonéj niedawno rozmowy jego z korespondentem „Wieku,“ jak również cała treść nowego listu, wykazują bezsprzecznie sympatyą jego ziomków do Rosyi i to na podstawie czysto realnéj, to téż w tym względzie może list ten służyć za pożyteczną wskazówkę. Mówiąc o poglądach Riegiera, musimy zwrócić uwagę i na inny, godny uwagi prąd, który zaczyna się coraz więcéj wzmagać między Czechami. Mówimy o chyleniu się czeskiego społeczeństwa do religii prawosławnéj, które znalazło wymowny wyraz w uroczystości na cześć św. Wacława, urządzonéj przez patryotyczne czeskie stronnictwo. Widocznie, że niedawne ogólno-słowiańskie uroczystości na cześć śś. Cyryla i Metodego nie przebrzmiały bez pożytku dla religijnéj świadomości rozlicznych odnóg słowiańszczyzny i że pomogły dążeniom zjednoczenia się z tą staro-słowiańską religią, któréj przedstawicielką jest Rosya. Próżną rzeczą byłoby umniejszać ważność tego zjawiska, w którém nie grały roli żadne uboczne wpływy. Tym sposobem na trzech drogach następuje zbliżenie się Słowian; na czele zbliżenie się Czechów do Rosyi: na drodze bliższych stósunków moralno-literackich z rosyjskiem społeczeństwem, które od czasu zjazdu w Moskwie w roku 1867 — mimo innych nieprzyjaznych prądów, stanowczo się ścieśniły — daléj na drodze interesów realnych, których przedstawicielem jest Rieger, i wreszcie na najpewniejszéj drodze, jeżeli przyjdzie do skutku najsilniejsza spójnia, jaką jest jedność religii.

Wszystko to razem wzięte jest bardzo charakterystyczném zjawiskiem, to téż nawet Polacy nie mogą zaprzeczyć mu ważnego znaczenia, chociaż, sądząc po ich gazetach zagranicznych, nie schodzą ze swego separatywnego, ciasnego stanowiska politycznego. Jeszcze jedna uwaga z powodu poruszonego przez Riegera zjazdu w Moskwie z roku 1867. Zjazd ten, jak również mowę mianą na nim przez młodego wówczas przywódzcę Czechów, pamiętają wszyscy, z powodu, że na nim wypowiedziano zdanie „o wzajemném przyznaniu przez Słowian praw narodowych.“

Zdanie to, jak wiadomo, jest warunkiem zbliżenia wszechsłowiańskiego. Przypominamy sobie mowę mianą w tym sensie przez Riegera w roku 1867; — mowę, w któréj niektórzy chcieli upatrywać to, czego w niéj nie było, moralne poparcie Polaków, ich sporów i pretensyi w stósunkach do Rosyi. Przypominamy sobie także energiczną, jasną odpowiedź mówców rosyjskich, znajdujących się na zjeździe. Od tego czasu wiele się zmieniło, począwszy od Riegera, któremu wolno teraz mówić „mój naród“, i który jako uznany przez wszystkich wódz narodowy, począł daleko bardziéj ważyć swoje słowa.

Nie zmieniły się czeskie sympatye do Rosyi, które znalazły sobie, jak mówiliśmy, nową podporę, — nie zmieniły się i pozostały niezadowalniającemi nadal stósunki między Polakami i Rosyanami.

Może być, że równoczesne działanie rozlicznych czynników w zbliżeniu się Rosyan z Czechami i — wreszcie — ogólna sytuacya polityczna, pomogą i w tym ostatnim stósunku do rozjaśnienia pojęć.“

AMERYKA.

* Amerykanie wcale nie są zadowoleni z wielkiego przypływu ludności, która tak z germańskich, jak i ze słowiańskich dzielnic do Stanów Zjednoczonych przybywa — zwłaszcza, że obecnie ludność słowiańska i żydowska zaczyna brać górę nad emigracyą niemiecką. Jeżeli już na ludność słowiańską Amerykanie patrzą częstokroć z niechęcią, to przynajmniéj umieją sobie wytłumaczyć, że ta ludność po większéj części nie z rozkoszy, lecz z przymusu i z biedy płynie za morze; natomiast co się tyczy żydów, to gazety amerykańskie nie mają słów na wyrażenie oburzenia na ten przypływ izraelski z Galicyi, Rumunii i Rosyi, z którego 80 proc. staje się ciężarem dla ofiarności publicznéj.

Według „United Hebrew Charities“ przybyło w roku 1885 do Ameryki żydów 18,535, z tych 1819 z Niemiec, reszta z Rumunii, Galicyi i Rosyi, gdzie mieli jakie takie utrzymanie i zkąd bez przyczyny wynieśli się za morze, pozostawiwszy rodzinę u krewnych. W roku 1885 wyprawiono z nich napowrót 671, w roku 1886 przeszło 740 — a jeszcze wielu ten sam los oczekuje, gdyż ci żydzi ani fizycznie, ani umysłowo do żadnéj pracy nie są zdolni, i chyba chłopów polskich lub słowiańskich jeszcze oszukiwać umieją.

Wielkość stworzenia.

Dwa odczyty

O. Secchiego (w roku 1876 i 1877)

spolszczone przez

X. W. P.

II.

Wielkość stworzenia w związkach składowych wszechświata.

W prelekcyi roku przeszłego wyłożyłem wam wielkość stworzenia, jak się objawia przez ogrom przestrzeni i długość swego istnienia w czasie; co do pierwszego punktu wykazuje to astronomia, co do drugiego geologia. Z tych dwóch elementów, przestrzeni i czasu, jakoby z dwóch czynników wypada trzecia niezmierność rodzaju jeszcze wiele wyższego, którąby można nazwać niezmiernością związków (kombinacyi). Jeżeli z owych dwóch czynników już każdy z osobna zadziwiał nas swym ogromem, nie dającym się objąć naszym słabym rozumem, to ich produkt jeszcze więcéj nas zadziwi, ponieważ zobaczymy w nim ukryty pierwiastek wyższy, bo nie prosty związek przypadkowy, lecz związek zmierzający do celu pewnego. Kombinacya przypadkowa jest to teorya Epikura, którą, od dawnego czasu słusznie zaniechaną, starają się teraz na nowo przywrócić (a coby się w naszych czasach nie powtarzało?), t. j. teoryą przypadku. Lecz ten związek przypadkowy nie jest związkiem natury. Związki natury albowiem pokazują nam zawsze dążenie do celu i objawiają rozum, mądrość, działalność ducha, który prostą materyą rządzi i nią kieruje. Związek ten przedstawia nam zaś właśnie część najszlachetniejszą stworzenia; bo czyż nie znamienitszą fabryka sztucznie pobudowana od zwykłéj kupy kamieni, machina od bryły kruszcu?

Część ta, odnosząca się do związków, obejmuje dwie gałęzie, z których pierwsza w zwykłéj mowie naukowéj nazywa się chemią nieorganiczną, druga zaś ma za przedmiot skład istot organicznych. Druga ta gałąź jest najważniejsza.

Każde ciało materyalne, które widzimy, jest agregatem chemicznym; skład jego i budowa wewnętrzna wymaga zbioru przyczyn, któreby to ciało trzymały w jedności; nazywamy je siłami. Nauka czyni wysiłki herkulesowe, by dojść do poznania praw, od których budowa ciał zależy, lecz vincit adhuc natura latendi. Był to ogromny postęp, który zawdzięczamy wielkim pracownikom na polu chemii z wieku przeszłego, gdy orzeczono, że ilości materyi elementarnéj, które się składają na ciała złożone, są określone według swych równoznaczników, i że całe nieskończone mnóstwo ciał rozłożyć można w małą liczbę substancyi, nie dających się więcéj dzielić naszemi przyrządami, a dla tego nazwanych pierwiastkami (elementami). Długiéj i uciążliwéj pracy potrzeba tu było, by stwierdzić tę wielką prawdę.

Lecz nauka niebawem dostrzegła, że proporcya mas sama nie wystarczała do wy-

tłomaczenia problemu. Wykazały się bardzo ciekawe styczności między ilością mas i między ilością ciepła właściwego substancyom, które tworzyły ciała złożone, również jak pomiędzy powiększaniem się względném objętości ciała i natężenia ciepłorodnego i pomiędzy ilością użytą ciepła. Lecz zjawiska te nie były jeszcze w prawa ujęte, ponieważ nie znano właściwości i istoty cieplika. Aż do niedawna miano go za ciało osobne, lecz za dni naszych poznano, że nie jest niczém inném, jak ruchem drgającym mas molekularnych. Przez ten wielki wynalazek świat widzialny przemienił się z agregatu mas zdrętwiałych i spokojnych w zbiór mas, będących w ciągłym ruchu, a po równowadze statycznéj nastąpiła równowaga dynamiczna. W skutek tego zmienił się sposób zapatrywania się na świat nas otaczający. Już przeszło 20 lat jest temu, jakem wam wyłożył ten wielki postęp nauki; uważali niektórzy twierdzenia me za senne majaczenia; lecz ci przeszli, a wielka prawda cieszy się obecnie uznaniem wszystkich.

W skutek téj wielkiéj zmiany pojęć łatwiéj już przyszło zrozumieć zjawiska innego gatunku. Ilości ciepła specyficznego i rozprzestrzeniającego, jako wystawiające moc żywą molekułów drgających, nie były już więcéj niezależne od objętości ciał, ponieważ objętości te wystawiały li tylko przestrzeń, w któréj się poruszały atomy w swych drganiach, a tak poznano różne, dotychczas mało znane stósunki między temi żywiołami. W tym samym czasie cały szereg zjawisk, znanych pod nazwą elektryczności, a pokrewnych zjawiskom ciepła, gdy je zaczęto badać co do ich początku i rozwoju, przekonał nas, że materya, którą na wagach naszych mierzyć możemy, nie jest bynajmniéj wszystkiém tém, co tworzy świat fizyczny, lecz że istnieje jeszcze inna substancya, od niéj nierozdzielna, któréj przypisać należy zjawiska zgoła innego rodzaju, jak te, które sprawia materya ważka. Relacye dokładne i pewne, które istnieją między siłami magnetycznemi strumienia elektrycznego a ilościami działań chemicznych, odbywających się według ustalonych praw; a liczne relacye odkryte między działaniami chemicznemi a ciepłem, będącém w ruchu, dały poznać zależność tych dwóch ruchów. Liczne zjawiska, odkryte podczas przerwania strumieni elektrycznych, bądź to strumieni wzbudzonych, bądź to strumieni w stosach zamkniętych, naprowadziły nas na wniosek, że to, co nazywano elektrycznością, nie było niczém inném, jak ruchem tego samego żywiołu nieważkiego, który służył do przenoszenia światła: że światło było odmianą tego samego łącznika drgającego, jako elektryczność była tym samym płynem nieważkim w stanie płynnym: że światło było ruchem w swém pochodzeniu, podobnym do ruchu magnetyzmu, a chociaż ruchy te nie są zupełnie identyczne, a jeszcze nie znamy dobrze ich odrębnych fizycznych właściwości, jednakowoż doszliśmy do tego wielkiego wniosku, że elektryczność, magnetyzm i światło nie były niczém inném, jak modyfikacyami i odmianami gatunkowemi tego samego pierwiastku, będącego w ruchu i nierozdzielnego od materyi ciężkiéj. Orzeczenie Marvella, który postawił teoryą magnetyczną światła, nie jest może zupełnie stósowne, lecz w rzeczywistości jest to orzeczenie wielkiego zjawiska, którego szczegółów nie udało nam się jeszcze dobrze wyjaśnić; lecz zjawisko samo nie przestaje być dla tego prawdziwém.

W elektryczności i w magnetyzmie mamy podległe doświadczeniu naszemu przykłady tych wielkich działań natury, które nazywamy siłami przyciągającemi i odpychającemi, co rządzą wewnętrzną budową wszechświata i biegiem ciał niebieskich. Są to działania i siły, których nie można więcéj uważać jako jestestwa abstrakcyjne, lecz jako proste skutki zachwianéj równowagi statycznéj lub dynamicznéj tego żywiołu powszechnego, który przenika całą materyą i przestrzeń wszechświata, a którego części albo wzajemnie się znoszą i wyrównywują, albo pozbawione są téj równowagi. Z braku zaś téj równowagi wynikają właśnie tajemnicze siły przyciągania i odpychania.

Nauka postąpiwszy tyle w poznaniu wewnętrznéj istoty materyi, mogła już teraz ten wniosek uczynić, że oddziaływania między ciałem i ciałem nie odbywają się więcéj w jakiéjś wielkiéj zupełnéj próżni, jak przed tém sądzono a jeszcze lud prosty sądzi, który bytu odmawia temu, co nie uderza zmysłów wzroku lub dotykania, lecz że się odbywają w środowisku*) (medium) płynném, nie podległém ciężkości, a to może dla tego, że samo jest przyczyną ciężkości. Tym sposobem oddziaływania te stają się problematem prostéj mechaniki płynów, problematem atoli, którego rozwiązanie co do swych szczegółów przechodzi siły naszéj analizy, mimo że jest zawarty w mechanice teoretyczno-fundamentalnéj. Wniknąwszy tak w wewnętrzną istotę układu ciał, znika nam z oczu owa jasność i prostota rozwiązania, które wyobrażaliśmy sobie zbyt łatwem z powodu łatwości rozwiązania innych problematów.

*) Zobacz słownik Zdanowicza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

I. Biblioteka.

Towarzystwo historyczne zachodnio-pruskie: Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft XVI. Danzig 1886.

Towarzystwo naukowe estońskie w Dorpacie: Sitzungsberichte der gelehrten estnischen Gesellschaft zu Dorpat 1885. Dorpat 1886.

P. Szymański Fr. w Żabikowie pracę swoją: Notiz über mikrochemische Prüfung von Pflanzensamen auf Eiweisskörper. (Sonderabdruck. Die landwirtschaftlichen Versuchsstationen.) Berlin 1886.

P. Dickstein S. w Warszawie swoją pracę: Dowód dwóch wzorów Wrońskiego. Kraków 1886. (Osobne odbicie z XII tomu Pamiętników Wydz. mat.-przyr. Akademii Umiejętności.)

P. Ziołecki Bolesław dr. we Wrocławiu pracę swoją: 1) Shakspere in Poland, Russia, and other slavonic coutries. 2) Der Roman de Mahomet. Eine sprachliche Untersuchung von Dr. Rich. Peters. Besprochen von B. Z. Greifswald 1886.

Ks. Kahl Henryk, proboszcz w Siekierkach: 1) Callier Edmund. Encyklopedya imion własnych. Zeszyt I. Poznań 1870. 2) Gneist Prof. dr. Vertheidigungsrede etc. in der Sitzung des Staatsgerichtshofes vom 17. November 1864. (Nach stenographischer Aufnahme.) 3) Bieczyński Tadeusz. Sąd sejmowy 1827—1829 na przestępców stanu. Poznań 1873. 4) Pamiątkowy kalendarz przemysłowy wydany staraniem Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu etc. na rok przestępny 1884. Poznań 1883. 5) Mädler J. H. Dr. Populäre Astronomie. Berlin 1852. 6) Beudant F. S. Wykład początków mineralogii i geologii. Warszawa 1848. 7) Die Bibel od. heilige Schrift des alten und neuen Testaments. Mit Fleiss übersetzt durch Casp. Ulenberg. 1705. (Defekt.) 8) Pianto di Milano.

P. Łyskowski M., dyrektor banku w Poznaniu: 1) Programy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu z lat 1838, 1839, 1841, 1842. 2) Program gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu z r. 1840. 3) Entwurf zum Statute für die in der Stadt Posen zu errichtende Realschule. Posen 1845. 4) Programma popisów rocznych uczniów obydwóch oddziałów liceum krakowskiego S. Anny i S. Barbarn. W Krakowie 1833.

Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie: Żuliński Tadeusz dr. Higijena szkólna. Kraków 1886.

P. Kapuściński dr. w Poznaniu po ś. p. drze Freudenreichu: 169 dzieł w 241 tomach z zakresu nauk medycznych.

P. Callier E. w Poznaniu dziełko swoje: Powiat wałecki w XVI stuleciu. Szkic geograficzno-historyczny. W Poznaniu 1886.

P. Jakowicki profesor gimnazyum w Wejherowie: 56 dzieł w 124 tomach przeważnie treści filologicznéj.

Ks. dr. Warmiński Teodor, dyrektor seminaryum w Paradyżu, dzieło swoje: Urkundliche Geschichte des ehemaligen Cistercienses-Klosters zu Paradies. Mit 4 Lichtdruck-Bildern. Meseritz 1886.

Królewskie towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: 1) Aarboger for nordisk oldkyndighed og historie. 1 Bind, 2 Heft. Kiobenhavn. 2) Méncoires de la Société Royaie des antiquaires du Nord. Nouvelle serie. 1886.

Ks. Smętosz Jeremi dzieło swoje: Siedm kazań o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Serya II. Gniezno 1886.

P. Koszutski Kaźmirz, redaktor „Ziemianina,“ w Poznaniu: 10 dzieł i 63 pism czasowych, obejmujących 203 roczniki.

Towarzystwo historyczne i archeologiczne prowincyi nadbałtyckich w Rydze: 1) Sitzungsberichte etc. aus dem Jahr 1885. Riga 1886. 2) Mittheilungen aus der livländischen Geschichte. Bd. XIII, Heft 4. Riga 1886.

P. Kapuściński B. dr. w Poznaniu: 110 dzieł z zakresu medycyny w 126 tomach.

P. Wicherkiewicz B. dr. w Poznaniu: 1) Compte-rendu des travaux de la section d'ophtalmologie publié sous la direction de C. Lange. (Congrès international périodique des sciences médicales. 8me session. Copenhague 1884). Copenhague 1885. 2) Bericht über die achtzehnte Versammlung des Ophtalmologischen Gesellschaft. Heidelberg 1886. 1. u. 2. Heftchen. Rostock 1886.

P. Sydow, adwokat w Szamotułach: 17 dzieł w 22 tomach, przeważnie treści prawniczéj.

P. Namysł W. w Poznaniu: Psalmy z hebrejskeje rycze przełożił Jan Laras. Budyssin 1872.

P. Kętrzyński W. dr. we Lwowie, prace swoje: 1) Castellaniae ecclesiae plocensis, telonea episcopi plocensis, villae capituli plocensis. Lwów 1886. (Odbitka z V tomu dzieła Monumenta Poloniae Historica). 1) Calendarium Plocense. Lwów 1886. (Odbitka z V tomu dzieła Monumenta Poloniae Historica).

P. Cieszyński T. dzielko swoje: Der polnische Apotheker. Polnisch-lateinisches Wörterbuch, enthaltend die in polnischen Gegenden gebräuchlichen volksthümlichen Namen der Arzneikörper, nebst Hülfstabellen. Leipzig 1880.

Zarząd Biblioteki Imienia Ossolińskich we Lwowie: Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu narodowego Imienia Ossolińskich, wydał dr. W. Kętrzyński. Zeszyt IV. Lwów 1886.

P. Łebiński Władysław dr. w Poznaniu: „Kórniczanin“ (1875). Rok 1. Nr. 1—19. (Więcéj nie wyszło.)

Ks. Warmiński Teodor dr., dyrektor seminaryum w Paradyżu, pracę swoję: Das Königliche Schullehrer-Seminar zu Paradies im ersten Halbjahrhundert seines Bestehens. Festschrift zur fünfzigsten Stiftungsfest desselben. Meseritz 1886.

P. Lekszycki Józef, archiwaryusz w Poznaniu: 1) „Dziennik Poznański“, lata 1872 do 1885. 2) Afisze teatru polskiego w Poznaniu z lat 1875—1883.

P. Kotliński A., profesor w Ostrowie: „Dziennik Poznański“, lata 1879—1882.

Muzeum królestwa czeskiego w Pradze: „Czasopis Musea kralovstwi czeského.“ 1886. Rocznik LX. Svazek 1—3. V Praze.

P. Wróblewski Z., prof. dr. w Krakowie pracę swoją: „Über die Darstellung des Zusammenhanges zwischen dem gasförmigen und flüssigen Zustande der Materie durch die Isopyknen (Mit 1 Tafel). Aus dem XCIV Bande der Sitzb. der kais. Akad. der Wissensch. II Abthl. Juli-Heft. Jahrg. 1886.

P. Nehring Władysław, prof. dr. w Wrocławiu pracę swoją: Die dramatisirte Geschichte Josephs: „Żywot Józefów“, von Nicolaus Rej. (Aus dem Archiv für slavische Philologie. Bd. IX).

P. Jaworski W., dr. docent uniwersytetu w Krakowie, rozprawę swoją: „Über Wirkung therapeutischen Werth und Gebrauch des neuen Karlsbader Quellsalzes nebst dessen Beziehung zum Karsbader Thermalwasser.“ Wien 1886.

Casarská Akademia umiejętności w Petersburgu: Zapiski Imperatorskiéj Akademij Nauk. Tom 52. Kniżka II. Petersburg 1886.

P. Drobnik dr. w Strasburgu: Almanach historique ou souvenir de l'emigration polonaise. Paris 1837—8.

P. Kąsinowski Bronisław, kand. fil. we Wrocławiu: Pamiętnik Towarzystwa literacko-słowiańskiego przy uniwersytecie wrocławskim, wydany w roku złotego jubileuszu. Wrocław 1886.

Królewska akademia historycznych i archeologicznych nauk w Sztokholmie: Manadsblad. Fiortonde Argangen. Med 31 figurer. 1885. Stockholm 1885—86.

Towarzystwo historyczne zachodnio-pruskie: Zeitschrift d. Westpr. Geschichtsvereins. Heft XVII. Danzig 1886.

P. Wankel H. dr. w Ołomuńcu swoje prace: 1) Der Bronze-Stier aus der Byciskala-Höhle. (Mit 1 Tafel). Wien 1877. 2) Bilder aus der Mährischen Schweiz und ihrer Vergangenheit. Wien 1882.

Towarzystwo archeologiczne w Ołomuńcu; Czasopis muzejniho spolku olomuckeho. Czislo 1—10.

Kurnatowski Mieczysław w Krakowie wydawane przez siebie: Zapiski numizmatyczne. Pismo poświęcone numizmatyce i sfragistyce Nr. 1—9.

P. Żychliński Teodor w Poznaniu dzieło swoje: Złota księga szlachty polskiéj. Rocznik IX. Poznań 1887.

Towarzystwo historyczne dla prowincyi poznańskiéj: Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. 11 Jahrgang. 2 Heft. Posen 1886.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 27 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu urzędnikowi dyrekcyi, asesorowi banku Eichowi w Toruniu godność dyrektora banku.

* ***Symultanizm w Solingen.*** W numerze 294 „Kuryera Pozn.“ donieśliśmy, że minister oświecenia, Gossler, nakazał, aby wbrew woli miasta Solingen usunięto tamtejsze szkoły symultanne, a zastąpiono je wyznaniowemi. Z pism publicznych nie dowiedzieliśmy się dotychczas, jakie właściwie motywa spowodowały p. ministra do tego nakazu.

Charakterystyczną natomiast znajdujemy w gazetach niemieckich wiadomość, pochodzącą ze Solingen. Otóż pod datą 23 b. m. donoszą z tego miasta, że na dniu 22 grudnia r. b., a zatém zeszłéj środy, 34 osoby wystąpiły tam z kościoła krajowego (protestanckiego). Wszyscy odstępcy od kościoła krajowego są socyalno-demokratami. Za nimi ma jeszcze więcéj iść w ich ślady. — Z tego krótkiego komunikatu trudno się dowiedzieć, czy szkoły symultanne przyczyniły się do wzrostu socyalizmu w Solingen i czy ten charakterystyczny objaw indyferentyzmu religijnego jest ich owocem.

Zapisując fakt ten odszczepieństwa w Solingen, zaznaczamy, że miasto nie życzy sobie zniesienia szkół symultannych, a jednak z nakazu ministra otrzymało szkoły wyznaniowe; my od lat dwunastu przeszło dopraszamy się o szkoły wyznaniowe, a żaden z pruskich ministrów oświecenia nie chce przychylić się do tego tak gorąco objawianego życzenia. Obawiają się tutejsi rodzice katoliccy, aby dzieci ich nie owładnęła obojętność religijna, tak groźna w następstwach dla społeczeństwa i państwa, i dla tego zanoszą prośby o zaprowadzenie szkół wyznaniowych, ale, niestety, bezskutecznie.

* ***Ostatnie zebranie*** agronomiczne niemieckie w Poznaniu poruszyło wiele ważnych spraw, a między innemi wskazywało na wysokie procenta, jakie niektóre kasy pożyczkowe, oparte na wzajemności, od udzielanych pożyczek pobierać mają. Szkoda, że zebranie nie zwróciło także uwagi na prowincyonalną Kasę pożyczkową (Provinzial-Hilfs-Kasse), która od udzielanych pożyczek i to biednym gminom, prócz amortyzacyi, każe sobie płacić prowizyi 5 od sta, a to jest procent na dzisiejsze niefortunne stósunki i przy ułatwionym zkądinąd kredycie, o wiele za wysoki. Dyrekcya prowincyonalnéj Kasy pożyczkowéj, któréj przecież nie powinno chodzić o korzyść własną, ale o niesienie pomocy ubogim gminom, — mogłaby mieć prawo do imienia dobrodziejki, gdyby procent przynajmniéj o połowę zniżyła. Ubogie gminy, przeciążone podatkami komunalnemi, zmuszone do budowli szkólnych lub kościelnych, nie mogąc od razu całych złożyć składek, uciekają się aż do pożyczek z Kasy prowincyonalnéj I znajdują w istocie na razie wielką pomoc i przyjmują pożyczkę z wdzięcznością, ale później coroczne składki na amortyzacyą i tak wysoką prowizyą, są dla nich wielkim ciężarem.

Byłoby wielce pożądaną rzeczą, aby odnośne dozory, tak szkólne, jak i kościelne, które wzięły pożyczkę z Kasy prowincyonalnéj, jak najprędzéj wniosły podania do dyrekcyi Kasy prowincyonalnéj o zniżenie procentu, jeżeli to być może, o połowę, bo czasy są ciężkie. Zbiorowe podanie może zyska posłuch w dyrekcyi, mianowicie, że i ekonomiczne niefortunne stósunki za takiém ułatwieniem przemawiają. Gdyby to nie skutkowało, możnaby się postarać w innych bankach o tańszą pożyczkę.

* ***Na czwarty tysiąc*** „Bratniéj ofiary.“ Z przeniesienia 375 marek 27 fen. Dziś nadesłali: ***Quirinus Quiritibus periclitantibus 2 mrk. 50 fen. Poznański korespondent „Köln. Ztg.“*** za wymienianie nazwisk 50 fen. ***Wygrane*** w preferansa 35 fen.

Razem 378 marki 63 fen.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 54,25 marek. Adamska z Poznania 1 markę. — Razem 55,25 marek.

* **Stan zdrowia** posła Kantaka pogorszył się w dniu wczorajszym. Szanowny Deputat zachorował na zapalenie płuc.

* **Teatr polski.** Dziś po raz drugi komedya Feuilleta „Chamillac“.

We wtorek dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“.

W czwartek komedya Kaźmirza Zalewskiego „Nasi zięciowie“.

W piątek komedya Aleks. hr. Fredry „Damy i huzary“.

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 1 stycznia dramat Syrokomli „Kasper Karliński“.

W niedzielę dnia 2 stycznia obraz dramatyczny uscenizowany z powieści Sienkiewicza „Potop“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwartą.

Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Naczelny Prezes** był w czwartek przed południem u ks. Arcybiskupa.

* **„Berliner Tageblatt“** jest bardzo uszczęśliwiony z tego powodu, że magistrat poznański, nie odpowiadając na polskie podania kościelnego dozoru w Głuszynie, żądanéj sumy nie wypłaca. Ponieważ magistrat poznański ze stosunku swego do kościoła głuszyńskiego same tylko ma ciężary — przeto słuszna jest, aby żądał przynajmniéj korespondencyi niemieckiéj! — tak konkluduje organ pana R. Mossego.

Nie chcąc, aby „Berl. Tagebl.“ daléj brnął w swéj nielogiczności, powiemy mu na ucho, że przed kilku tygodniami magistrat poznański wypłacił wreszcie kościołowi głuszyńskiemu to, co się należało, — i to na ponowne, uzasadnione, podanie polskie.

* **Rzeźnik pan P.** przy ulicy św. Marcina, któremu niedawno złodziéj zwrócił ze skradzionych 3000 marek kwotę 840 marek, otrzymał znowu od tegoż widocznie skruszonego złodzieja 210 marek w złocie, które mu w woreczku, również poprzednio skradzionym, na okno położył.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Z Jarocina**, 24 grudnia. (Kto ich tego nauczył?) „Posener Tageblatt“ ubolewając w numerze 601 nad rusyfikacyą prowincyi nadbałtyckich, tak pisze:

„Wśród zawichrzeń bułgarskich nie spuścił rząd rosyjski ani na chwilę z oka zabiegów, celem przytłumiania niemieckości w prowincyach nadbałtyckich. Szkoły ludowe, dotychczas nie zmoskwiczone jeszcze, mają, o ile środki starczą, być urządzone podług wzoru rosyjskiego, aby zapobiegły zgermanizowaniu Łotyszów i Estończyków. Aby dzieci zawczasu przyzwyczaić do języka rosyjskiego, naznaczyli nauczyciele małą karę pieniężną za to, gdyby dzieci w szkole innym jak rosyjskim mówiły językiem. Naturalnie, że rodzice te kary płacić musieli, bo dzieci pieniędzy nie mają. Ta procedura nauczycieli wywołała wielką wrzawę, rodzice przestali posyłać dzieci do szkoły. Skutkiem tego zakazał minister nauczycielom tego szczególnego postępowania.“

Tak pisze „Posener Tgbl.“, a ja czytając o tém braniu się nauczycieli rosyjskich, mimowolnie zapytałem się: „Od kogo się ci Rosyanie nauczyli karania dzieci za używanie języka ojczystego, zamiast rosyjskiego?“ „Kuryer Poznański“ donosił o podobnym wypadku, gdzie dzieciom zakazano mówić po polsku, a nakazano posługiwać się językiem niemieckim; denuncyantom wypłacano nagrodę w fenygówkach. Ta pojętność nauczycieli rosyjskich bardzo nas tu zainteresowała, a mamy do tego słuszny powód.

* **Przedmioty,** które w sprawie aptekarza Speicherta mają być zbadane, wręczone zostały urzędowo dnia 17 b. m. dyrektorowi pierwszego laboratoryum chemicznego, tajnemu radzcy rejencyjnemu profesorowi A. W. Hoffmannowi w Berlinie; „Pharm. Ztg.“ donosi, że prof. Hoffmann badania swe już rozpoczął.

* **Z pod Pakości,** 26 grudnia. (Introdukcya ks. Stan. Kostki Kowalewskiego). W dniu św. Tomasza Apostoła, 21 b. m., odbyła się introdukcya [illegible] probostwo ks. Kowalewskiego w Ostrowie pod Pakością, przy stacyi kolei żelaznéj Przyjazierze a właściwie Janikowie. Parafia ogromna wska była przez 5 lat przez śmierć [illegible] seniora ks. Kozłowicza osieroconą a duszpasterstwo miał nad nią po największéj części msgr. Poniński z Kościelca lub ks. z Pakości. Wreszcie doczekała się prawowitego proboszcza w osobie ks. Kowalewskiego który na nią otrzymał prezentę prywatną. Parafia to nie wielka, licząca około 500 dusz kościół także nie wielki ale w dobrym stanie murowany, i jak się zdaje, pamięta dawne czasy. Przez te 5 lat sieroctwa a pewno i w skutek zbyt podeszłego wieku zacnego ś. p. Seniora, który umierając liczył przeszło lat 86, ucierpiał nieco kościół i plebania, ale za to w ostatnim roku głównie, gdy miano nadzieję, że nowy proboszcz się sprowadzi, wiele się zrobiło około podniesienia zewnętrznego kościoła i probostwa. Pominąwszy restauracyą plebanii, widać w kościele i około kościoła staranną rękę, która dbała, aby zatrzeć ślady osierocenia. W kościele przybył nowy chór, na chórze harmonium ze składu p. Witajewskiego w Poznaniu, ołtarze odświeżone, zakrystya przybudowana i co najpotrzebniejsze do służby Bożéj [illegible]awione. Wielką zasługę w tym względzie, oprócz parafian, ma msgr. Poniński i państwo Antoniostwo Dembińscy z Węgierc. Przez cały czas kulturkampfu był p. A. [illegible] domową jest parafianin i przewodniczący [illegible] agnoza chorego, prawdziwym opiekunem k[illegible]rzeciwko niemu i księży tamże w zastępstwie [illegible]yną zaburzeń dzisiaj i nowego proboszcza [illegible]atpliwie odbyła się tradycya maja[illegible] kościelnego ks. Kowalewskiemu prze[illegible] dziekana Ertmana z Kwieciszewa i sekretarza dekanatu ks. Sergota z Trląga a dnia następnego introdukcya, która się wśród zwykłych w takim razie odbyła ceremonii. W nieobecności patrona kościoła, p. Mittelstaedta, niósł klucze p. Dembiński. Księży, oprócz miejscowego proboszcza, było 6 i to: ks. dziekan, ks. Sergot, msgr. Poniński z Kościelca, ks. Sieg z Orchowa, ks. Stankowski z Ludzisk i ks. Chylewski z Pakości, — z obywatelstwa widzieliśmy p. Adolfa Ponińskiego z Kościelca, p. Dembińskiego, ojca, z Janikowa, p. Trzebińskiego z Inowrocławia. Po odbytéj introdukcyi przemówił od ołtarza do parafian ks. Ertman jako dziekan i ks. proboszcz, który miał nadto sumę. W czasie sumy wygłosił kazanie o godności kapłańskiéj i o obowiązkach parafian ks. Sieg z Orchowa, przyjaciel nowego proboszcza. Choć to był dzień powszedni i droga zła, kościółek był przepełniony. — Księży i gości podejmował przez dwa dni szczerze i serdecznie p. Dembiński, z Węgierc wraz z godną swoją małżonką za co niechaj im Pan Bóg błogosławi, tak samo ich proboszczowi i parafianom w najdłuższe lata!

* **Ostrów.** Pociąg wychodzący z Poznania o godzinie 6 zrana przybył w środę wskutek zawiei śnieżnéj dopiero o godzinie 7 wieczorem do Ostrowa.

* **Strzelno,** 22 grudnia. Na sejmiku powiatowym, odbytym w dniu 13 bm., wybrani zostali w skład komisyi do zbadania reklamacyi podatku klasowego pp. Matczyński z Ostrowa, aptekarz Hoffmann ze Strzelna, gospodarz Grzegorz Olejnik z Sierakowa, Mittelstaedt z Witwiczek i gospodarz Wiedemeier w Ciechrza; — w skład komisyi do normowania podatku budowlanego pp. Stubenrauch z Łęgu, burmistrz Herrgott ze Strzelna, jako zastępcy ich pp. Amrogowicz z Rzeszynka, budowniczy Łowicki ze Strzelna; — w skład komisyi do załatwiania sporów w sprawach domicilium pp. landrat pozasłużbowy Wilamowitz z Markowic, jako przewodniczący, burmistrz Herrgott ze Strzelna, Grabski ze Skotnik, jako członkowie, a aptekarz Hoffmann ze Strzelna i Jaczyński z Piasków jako zastępcy. — Do powiększenia komisyi poboru wojskowego wybrani zostali pp. pozasłużbowy rotmistrz Heyne z Kruświcy, Dehnke z Jeziorek, Matczyński z Ostrowa, Brennecke z Rusinowa. — Do komisyi wyboru ławników i sędziów przysięgłych pp. kupiec Ritter ze Strzelna, Stubenrauch z Łęgu, Amrogowicz z Rzeszynka, Jaraczewski z Wronów, Dąbski z Ludzisk, aptekarz Hoffmann ze Strzelna, Thiele z Bronisławia. — Taksatorami padłych na zarazę zwierząt, zabitych na rozkaz policyi, wybrani zostali pp. rzeźnik Józef Kowalski z Kruświcy, budowniczy Jan Kriewald ze Strzelna, mielcarz Edward Giese ze Strzelna, Amrogowicz z Rzeszynka, Włodzimirz Graffstein z Witkowa, Hoffmann z Dobska, Ewald Wentscher z Siemionków, Jakub Würtz z Małego Sławska, Kaźmirz Złotnicki z Młynów, Matczyński z Ostrowa, Koerth z Cienciska, Joachim Otto z Siedlimowa, Teodor Weschke z Wojcina, Rudolf Dehnke z Jeziórek, Grabski ze Skotnik, Anastazy Mittelstaedt z Janowic, Ranft z Kobelnik, August Scherle z Kruświcy; — do komisyi stanowienia klaczy pp. Heyne z Kruświcy, Amrogowicz z Rzeszynka, a jako zastępcy pp. Jaczyński z Piasków, Klatt z Mierosławic; do komisyi finansowéj, do któréj raz na zawsze należeć mają każdorazowi deputowani powiatu pp. Stubenrauch z Łęgu,

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 296.

Wtorek 27 grudnia 1886.

Jaczyński z Piasków, Grabski ze Skotnik, Heyne z Kruświcy, Amrogowicz z Rzeszynka, burmistrz Herrgott ze Strzelna, jako zastępcy pp. Skrzydlewski z Rzegotek, Grabski z Kruszy, Matżyński z Ostrowa, Wentscher z Siemionek, Jaraczewski z Wronów, kupiec Goldschmidt ze Strzelna; — do komisyi przygotowującéj prace rozdziału majątku z powiatem inowrocławskim pp. Stubenrauch z Łęgu, Willamowitz z Markowic, Grabski ze Skotnik, burmistrz Herrgott ze Strzelna.

* **Wyrzysk.** Majętność Bondecz, obejmująca przeszło 1048 hkt. areału, nabytą została dla książąt pruskich, spadkobierców po zmarłym księciu Karólu pruskim, i dołączona do dóbr złotowskich i krojankowskich. Bondecz należał dawniéj do Grabowskich, po których nabył wieś tę niejakiś Collin, który téż nadał swéj nowéj majętności niemiecką nazwę Collin. Ostatnim właścicielem wsi téj był bar. Senden.

* **Dziwolągi.** Dnia 24 b. m. oddano na stacyi telegraficznéj w K. telegram polski, adresowany do G., skąd adresatowi doręczono następujący dziwoląg: „B. B. Utzekne Pacz Sobote Sa Obiat. Elvezimierz". — Możnaby dać konia z rzędem temu, co telegram ten odcyfruje. Po najrozmaitszych kombinacyach i dopiero po nadejściu listu przekonano się, że dziwoląg ów ma znaczyć: „Oczekuję Was w Sobotę [illegible] obiad. Włodzimierz". Głosek B. B. odgadnąć nie podobna.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. Ignacy Szwedowski powołany został na wikaryusza tumsk[illegible]nie.

sta[illegible] pruskiemu przedłożony zosta[illegible]ciwko [illegible] „Danziger Ztg.", obszerne rozwa[illegible] dotyczące kolonizacyi dzielnic albo [illegible] wykonania ustaw antypolskich.

* **Olsz[illegible].** Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiéj": W ze[illegible] sobotę po południu odbyła się w naszéj drukarni rewizya: skonfiskowano nam numer 31 „Gazety Olsztyńskiéj" i to na wniosek ministra wojny, który się dopatrzył w powiastce „Huzar z Nisy" obrazy wojska niemieckiego. Redaktora tego pisma przesłuchiwano sądowo w téj sprawie w środę dnia 22 b. m. — Nadmieniamy, że przedrukowaliśmy tę powiastkę z innego pisma, a zresztą znajduje się nawet rzeczona powiastka w tutejszych podręcznikach szkólnych, jako to w książce do czytania dla szkół przez Lepke'go i Bocka wydanych. Również znajdować się ma powyższa powieść w książce niemieckiéj przez Aurasa i Gnerlicha wydanéj.

* **Z Prus Zachodnich** donoszą do „Koeln. Volksztg.," że w kilku wsiach tamtejszego powiatu nie chcą tamtejsi akatolicy słyszeć ani o składaniu pewnych danin w życie i owsie dla księży katolickich, ani o abluicyi tych ciężarów, chociaż do danin tych zobowiązani są na podstawie praw odwiecznych. Daniny te są prawie wyłącznemi dochodami tamtejszych księży. Proces ztąd wynikły nie mało kosztować będzie.

* **Toruń.** W interesie służby translokowano: nauczyciela Zabielskiego z Kodni w powiecie chojnickim do Hünefeldt w obwodzie rejencyi w Kassel; pierwszego nauczyciela katolickiego Webera z Kacka w powiecie wejherowskim do prowincyi nadreńskiéj, a nauczyciela Bucholza z Przodkowa w powiecie kartuzkim do Scherberga w departamencie akwizgrańskim.

* **Brzeg.** Tutejszemu proboszczowi ks. Velkelowi odebrano powiatową inspekcyą szkólną nad szkołami katolickiemi w powiecie brzeskim i oławskim, a w miejsce jego zamianowano inspektorem, jak „Neiss. Ztg." donosi, jakiegoś filologa, protestanta.

* **Frankfurt nad Odrą.** Przysłanych tu polskich rekrutów zaprzysiężono w katolickim kościele w obecności ks. dziekana Winkera. W zeszłym tygodniu bawił tu proboszcz garnizonowy ks. Theinert z Berlina, który przez 4 dni słuchał Polaków spowiedzi i głosił polskie kazania. Zakres działalności ks. Vinklera sięga aż do Magdeburga.

* **„Dziennikowi Warszawskiemu"** odjęło austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych debit pocztowy.

* **Pogrzeb** ś. p. Wacława Szymanowskiego odbył się w czwartek w Warszawie. Mszą św. żałobną odprawił ks. Biskup Sufragan Kaźmirz Ruszkiewicz. Nad grobem po zakończeniu obrządków religijnych przemawiał p. Jan Maurycy Kamiński, adwokat i dziennikarz, a następnie p. Władysław Sabowski.

* **Warszawa.** Samobójstwo p. Leona Kuratowskiego, naczelnika kancelaryi konsulatu niemieckiego, o którém w ostatnim numerze 295 donosiliśmy, „Kuryer Warszawski" przedstawia jak następuje:

„Około godziny wpół do trzeciéj, gdy wszyscy urzędnicy konsulatu mieli się właśnie rozchodzić, pan K. rozmawiając z jednym z nich, wydobył jakiś przedmiot z kieszeni i podszedł do kasy żelaznéj z zamiarem jéj zamknięcia. Tu przystanął na chwilę i obecni usłyszeli wystrzał. Samobójca upadł na ziemię. O jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy. Kula strzaskała czaszkę. Można sobie wyobrazić straszne wrażenie, jakie podobny wypadek wywarł na wszystkich. Przyczyna samobójstwa została wyjaśnioną. Denat od dłuższego czasu objawiał silne rozdrażnienie nerwowe graniczące z obłędem. Żaden więc inny powód, tylko rozstrój umysłowy wywołał samobójstwo. Nadmieniamy iż p. K. mimo polskiego brzmienia nazwiska był Niemcem".

* **Lwów.** (Żywcem spalony). Okropny wypadek zdarzył się we Lwowie w nocy z 22 na 23 b. m. w klasztorze OO. Karmelitów. Jeden z księży Karmelitów, wyszedłszy po godzinie 3 na korytarz klasztorny, poczuł dym, rozchodzący się po korytarzach. Zawiadomiony o tém stróż miejscowy Jan Lisowski, przekonał się wnet, iż dym wydobywał się przez szpary we drzwiach z celi O. Waleryana Wierzbickiego. Po otworzeniu tych drzwi spostrzeżono na progu wymienionego zakonnika twarzą do podłogi leżącego, zaś łóżko i pościel palące się płomieniem. Zajęto się najpierw ratowaniem nieszczęśliwego O. Wierzbickiego, który nie dawał żadnych znaków życia i zawiadomiono równocześnie o grożącem niebezpieczeństwie pożaru straż miejską, która pojawiwszy się bezzwłocznie na miejscu, wnet stłumiła ogień. Przybyły lekarz miejski, dr. Spausta, skonstatował już tylko śmierć O. Wierzbickiego przez uduszenie się w dymie. Zwłoki złożono następnie w opróżnionéj innéj celi klasztoru. Nieszczęśliwy miał na sobie habit i buty, z czego można wnosić, że zdrzemnąwszy przy czytaniu, przewrócił we śnie palącą się świecę, od któréj zapaliła się pościel, a następnie przebudziwszy się już w odurzeniu skutkiem dymu, ledwie jeszcze zdążył do drzwi, których jednak już otworzyć nie zdołał. Habit nie był wcale ogniem naruszony. Nieszczęśliwy liczył lat 44.

* **W Londynie** utworzono komitet składający się z osób z najwyższych sfer, aby w drodze subskrypcyi zbierać składki od wszystkich kobiet całéj Anglii, celem złożenia w darze na pięćdziesiątą rocznicę panowania królowéj, funduszu na cele dobroczynne „od wszystkich kobiet zjednoczonego królestwa." Komitet ogłosił odezwę, w któréj wzywa do współudziału kobiety wszystkich stanów bez różnicy religii i narodowości; najmniejsza składka ma wynosić 1 penny, najwyższa 5 funtów szterl.

W przeszłą sobotę odbył się chrzest syna księżniczki Beatrycy i ks. Henryka Battenberga. Podczas obchodu téj uroczystości największą cześć okazywano ks. bułgarskiemu Aleksandrowi. Na życzenie królowéj Wiktoryi dano malcowi obok innych imion — imię zdetronizowanego księcia.

W czasie obiadu wznoszono w pochlebnych wyrazach zdrowie ks. Aleksandra. Księżniczka heska Irena, która po największéj części bawi na dworze angielskim, żywą rozmową zabawiała swego kuzyna, co dało powód do różnych domysłów, które, bardzo być może, że się spełnią, ze względu na to, iż królowa Wiktorya tyle życzliwości okazuje Battenbergowi. W ogóle w kołach arystokracyi angielskiéj książę Aleksander otoczony jest bajeczną aureolą zwycięzcy. Kiedy zwiedzał w towarzystwie brata zakłady wojskowe i inne, przyjmowano go wszędzie z entuzyazmem jako bohatera z pod Sliwnicy.

* **Przeszkody w komunikacyi,** zrządzone przez ostatnie zawieje śnieżne, są już usunięte i dziś przebiegają pociągi i poczty zwykłym trybem swe przestrzenie. Na jak znacznym obszarze w Niemczech komunikacya była przerwana, tego nam dowodzi pismo jeneralnéj dyrekcyi poczt w Berlinie, w którém czytamy, że w królestwie saskiém, w prowincyi saskiéj, w Turyngii nie można było wcale ekspedyować pociągów. Daléj była przerwana komunikacya na wielu liniach w Alzacyi i Lotaryngii, w Palatynacie i w okolicach gór kruszczowych, Na kolejach idących w Berlina ku południowi i zachodowi, była również komunikacya przerwana, mianowicie na kolejach z Berlina do Dobregołuka, Gubeny, Röderau, Bitterfeld, Hali i Lipska, do Zgorzelic, Frankfurtu nad Menem itd.

* **Polacy w Illinois** obchodzili w dniu 29 listopada uroczyście rocznicę powstania listopadowego. Z rana odbyła się msza św. w kościołach polskich św. Wojciecha i św. Stanisława za dusze poległych w walce z Moskalami. Wieczorem zebrały się stowarzyszenia polskie: Towarzystwo śpiewu „Harmonia", Towarzystwo śpiewu Moniuszki, Gmina Polska nr. 1, Gwardya Pułaskiego, Kościuszki, Towarzystwo Młodych Przemysłowców, Tow. Krawców Polskich i Towarzystwo św. Józefa, w sali gimnastycznéj „Aurora", gdzie przemawiali pp. Słomiński, W. Pikulski i S. Krzemieniecki po polsku, a M. A. La Bug po angielsku. W końcu przedstawiono żywy obraz „Polska w okowach". Podczas pauz wykonywały Towarzystwa polskie rozmaite śpiewy narodowe.

* **Z Lisbony** telegrafują, że angielski pancernik „Sultan" najechał w nocy na piątek na parowiec francuzki „Ville Victoire" i zatopił go; na pokładzie tego parowca było około 60 osób, z których większa część, oraz załoga okrętowa utonęła.

* **W Liverpoolu** zgorzał w piątek wielki magazyn Lewisa „Aubon marché". Straty oceniają na 300,000 funtów szterlingów.

* **Fabrykacya papieru** z gałganów nie jest europejskim, lecz arabskim wynalazkiem, jak dowodzi profesor wiedeński, Juliusz Wiesner, któremu powierzono do mikroskopijnego zbadania 159 papierów ze słynnego zbioru *el-Faijûm*. Otóż badania te wykazały, iż wszystkie papiery, z których ostatni pochodzi z IX wieku po Chr., zrobione są z gałganów, [illegible] to przeważnie z gałganów płóciennych. Pierwsza produkcya papieru przypada nie na wiek XIV lecz najpóźniéj na VIIImy. Badane papiery powleczone są drobnoziarnistą masą, a nadto posklejane za pomocą klajstru z krochmalu. Klejenie krochmalem jest zatem również starym wynalazkiem arabskim, używany był do tego zwyczajny krochmal ze zboża. Atrament, którym zapisane są te [illegible]ipskie papiery, podobny jest do tuszu i składa się z węgla lub sadzy, albo też rdzy żelaza.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 28go grudnia Młodzianków.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13
Zachód o godzinie 3 minut 50.

TELEGRAMY.

Bern, 25 grudnia. Wielka Rada kantonu fryburskiego przyznała 2½ miliona franków na założenie uniwersytetu we Fryburgu.

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 25 grudnia. (Przemowa Ojca św. do kolegium kardynalskiego).

...... Oby radość płynąca z kolebki boskiego Zbawiciela mogła przeniknąć wszystkie serca, ukrzepić je wśród utrapień i obaw, jakie budzą czasy dzisiejsze, i wzmocnić je obfitością łask niebieskich. My sami czujemy tego rzeczywistą potrzebę. Nie chodzi tu już, jak to przy innéj sposobności wspomnieliśmy, o obelgi i zniewagi zwrócone przeciw Naszéj osobie, zaczepianéj codziennie, obrażanéj i znieważanéj okrutnie, — bo te zniewagi ponoszone dla Kościoła i sprawiedliwości zawierają w sobie silne pobudki nadprzyrodzonéj pociechy.

Dziś zasmuca Nas najsilniéj ta walka wzmagająca się codziennie przeciw Kościołowi świętemu i boskiéj instytucyi Papiestwa. Ubolewamy, jak słuszna, z goryczą nad tém, co przedsięwzięto na zniweczenie tego Papiestwa, i to nawet w łonie innych narodów katolickich, i nie pomijamy niczego, co Nam nakazuje Nasz obowiązek apostolski dla obrony świętych praw Boga i Kościoła.

Daleko głębiéj dotyka Nas i boli to, co się dzieje we Włoszech i w Rzymie, w tym środku katolicyzmu i uprzywilejowanéj Stolicy Namiestnika Chrystusowego — a w któréj napaści są tém dotkliwsze, że godzą wprost w Najwyższą władzę, z którą najściśléj są połączone najwyższe dobra, życie i społeczny wpływ Kościoła katolickiego na ludy.

Owóż przyczyny, dla których zawsze gorzko opłakiwaliśmy dawniejszą niedolą, wzmogły się i wzrosły po nad wszelki wyraz — odsłaniają więcéj, niż kiedykolwiek, jakie zamiary niebezpieczne dla Kościoła kryją się pod wymyslonemi pozorami i próżnemi wymysłami.

Nie oszczędzono najdobroczynniejszych instytucyi Kościoła, jego sług, jego praw, słowem niczego. Zagrożono wydaniem nowych ustaw, które, sądząc z tego, co przechodzi do publicznéj wiadomości, mają uszczuplić jeszcze i te resztki środków, które pozostawiono jako własność Kościoła — z drugiéj strony zaś mają uprawniać mięszanie się ludzi świeckich w sprawy Kościoła — co zawsze pociągało za sobą najniebezpieczniejsze następstwa.

Wytoczono dziś wielkie działa przeciwko chrześciańskiemu wychowaniu i nauczaniu młodzieży, — a sekty wrogie Kościołowi wszelkich dokładają starań, aby wychowanie to nie opierało się na zasadach katolickich, a nawet aby się opierało wprost na podstawach duchowi Kościoła przeciwnych. Takim duchem tchną też rzeczywiście środki, jakich się chwycono w ostatnim czasie przeciw ubogim i wcale nie niebezpiecznym zakonnikom, godnym wszelkiego współczucia, które pozbawiono towarzystwa i pomocy osób drogich, a które koniecznie pragnęły żyć z niemi w skromnym i blogim zaciszu klasztoru.

Atoli najzaciętsze napaści i nienawiść nieukojona sekciarzy, zwrócone są przedewszystkiém przeciw Papiestwu — temu kamieniowi węgielnemu, na którym spoczywa wzniosły gmach Kościoła. Wystarczy powiedzieć, że ośmielono się nazwać je publicznie wrogiem Włoch po wszystkie czasy i obrzucić je takiemi wyzwiskami pogardliwemi, iż się język wzdryga je powtarzać. Czyż wobec tego dziwic się będziemy, jeźli na zebraniach publicznych, na wiecach, w prasie, zaczęto przeciw Papieżowi miotać najohydniejsze obelgi?

Czyż się dziwić będziemy, że po takiém rozżarzeniu nienawiści dopuszczono się w różnych miastach Włoch strasznych wybryków, ubliżających w niesłychany sposób godności papieskiéj, — i czyż się dziwić będziemy, że, aby tylko jedno wymienić, iż się odważono grozić Nam i Naszéj spokojnéj siedzibie ostatecznemi gwałtami. Najgorszą jest ta okoliczność, że te objawy nienawiści i wściekłości przeciwko najdobroczynniejszéj Instytucyi, jaka kiedykolwiek istniała dla wspólnego dobra świata, a mianowicie dla dobra Włoch, mogły się dokonać jawnie, i że nic nie uczyniono, coby im mogło postawić tamę.

W takiém położeniu rzeczy, każdy widzi, jak szanowana jest godność i ceniony honor Naszéj Osoby, — każdy pojmuje, jakie bezpieczeństwo i jaką wolność pozostawiono nam w wykonywaniu apostolskiego urzędu. Mówią i powtarzają wprawdzie ustawicznie, iż w dzisiejszych warunkach nic Nam nie przeszkadza w wykonywaniu w rządzeniu Kościołem. Lecz czegóż to dowodzi? Papieże rządzili Kościołem w pierwszych wiekach nawet wśród najsroższych prześladowań, rządzili nim, jak mogli, nawet z głębi więzienia i na wygnaniu.

Dowodzi to boskiego charakteru Kościoła, a nie wolności, jaką powinni się byli cieszyć Papieże w owych czasach. Zresztą, jeżeli Stolica św. nie jest skrępowana zupełnie, czyż Jéj nie utrudniają coraz bardziéj rządów, czyż nie zależy Ona od samowoli tych, którzy mają w ręku moc zwiększania tych przeszkód?

W takich warunkach niepodobna Nam się zastósować do obecnego położenia, — a ponieważ wrogowie, popierani silnie przez władzę świecką, nie pomijają niczego, coby przyczynić się mogło do przedłużenia téj sytuacyi, przeto uważamy za Swój obowiązek ponowić jak najformalniejszy protest przeciw dawnym i nowym zamachom, aby zachować Naszę niezależność, oraz święte prawa Kościoła i Stolicy Apostolskiéj.

Ufność Naszę pokładamy w Bogu, który światem całym kieruje — i który oby w Swéj łaskawości raczył wysłuchać Nasze pokorne błagania i modlitwy całego Kościoła w tych dniach łaski i miłosierdzia.....

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Na Kalendarz wieczysty", wydawany przez Drukarnią Kuryera Poznańskiego, w poszytach miesięcznych w cenie **trzech marek** za cały rocznik — **z portoryum 4 marki,** złożyli w dalszym ciągu przedpłatę:

33) Ks. Kędzierski ze Słupi	1	egz.
34) Ks. Białkowski ze Strzelna	1	„
35) Ks. Szafranek z Pogorzelicy	1	„
36) Ks. Nożewnik z Witkowa	1	„

(B. B.) **„Traité général de la Composition de parcs et jardins."** Pod tym tytułem napisał Edmund André o ogrodach dzieło zawierające 900 stron, 11 chromolitografii i 250 rycin, zastósowanych do tekstu. Dzieło to, polecane bardzo lubowikom ogrodów, podzielone jest na 2 części, a te znowu na 12 rozdziałów, których tytuły dają jasny pogląd na rozkład i treść książki.

W pierwszéj części, pod tytułem: „Sztuka" (l'Art.) opisuje autor: Ogrody w starożytności. — Ogrody od upadku państwa rzymskiego aż do XVII wieku. — Ogrody w stylu angielskim itd.

Druga część pod tytułem: „Praktyka" (La Practique) poświęcona jest opisowi ziemi — planom — wykonawiu ich — rysunkom — widokom — alejom — robotom ziemnym — stawom — skałom — plantacyom — trawnikom itd.

* **Numer gwiazdkowy** „Kłosów" (Nr. 1121) przedstawia się wspaniale. Znajdujemy tu następujące artykuły: Na cześć Wiary (kilka strof z pieśni wotywnéj) p. Deotymę. — W wigilią przez J. Zacharjasiewicza. — Na gwiazdkę, wiersz Leonarda Sowińskiego. — Z raptularza tetryka, p. Kaszewskiego. — Zimą ku wiośnie, wiersz Seweryny Duchińskiéj. — Z wieczorów na Rywierze, przez J. I. Kraszewskiego. — Piosnka, p. Maryą Konopnicką. — Adam Mickiewicz u ujść Dniestru (w roku 1825) p. Maryana Dubieckiego. — Gwiazdka i choinka, wiersz Kajetana Kraszewskiego. — Przypowieść p. T. T. Jeża. — Pałac Nerona w Ancium, wiersz Cezara Polewki. — Krytyka i krytycy p. Henryka Struwego. — Z Meiringen do Andermattu p. K. Jurkiewicza. — Druga miłość p. Waleryą Marrené. — Nowogródek, list Ignacego Domeyki do Adama Pługa. — Prośba, wiersz Teofila Leonartowicza. — Bez duszy p. Elizę Orzeszkową. — Pro domo sua. — Nuty: Lulajże Jezuniu. Staropolska kolęda, opracowana na fortepian p. Jana Czubskiego. — S. p. Wacław Szymanowski. — Pokłosie. — Pierwszy i ostatni opłatek p. Adama Pługa. — Ogłoszenie. — W dodatku: Z pism i od ludzi. Ryciny: Gwiazdka w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, rysunek K. Pillatego. — Hej kolęda kolęda! — Jak obchoddzą wilią, rys. Wł. Zamariew. — Ostatni opłatek, rys. E. M. Andriollego. — Lombardka, studyum A. Gierymskiego. — „Nieszczęście! spóźnię się na gwiazdkę..." — Ruiny rodzinnego domu Mickiewicza w Nowogródku, podług szkicu Domeyki, rys. Wł. Zamarjew. — S. p. Wacław Szymanowski. Prenumerata wynosi w W. Ks. Poznańskiém wraz z przesyłką pocztową 7 m. 50 fen. kwartalnie.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 51 wyszedł z druku i zawiera: Na stepie (z drzewor.) — Gwiazdka, komedyjka w dwóch aktach przez Bronisławę Filasiewiczową. — Zegar prababki. — Listy z Warszawy. — Młoda podróżniczka w Ojcowie, przepisała Zofia Grabkowska (z drzew.) — Zadanie konkursowe z nagrodą. — Łamigłówki i rozwiązania.

W dodatku: Kotek i myszka, wiersz przez Ludwika Niemojowskiego. — Dowcipny Władzio przez Igłę. — Moja sąsiadeczka. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Garbusek, powieść dla dorastających panienek przez Maryą Swiderską.

Skrzynka do listów.

Panu St. N. w Gnieźnie: Komunikacya zupełnie przywrócona.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Zajączkowski z Galicyi, pani Lubicz z Gdańska, Stryczyński z Kołaczkowa, Radojewski ze Szczecina, Kornfeld z Poznania, Baliński z Rogoźna, Kruszyński z Psarskiego, pani Maraszko ze Zbąszynia.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
22. Pop. 2	750.0	Płd. słaby	zachm.	0.0
25. Wie. 9	751.0	Płd. słaby	zachm.	— 0.6
26. Ran. 9	753.8	Z. słaby.	zachm.¹)	+ 0.8
26. Pop. 2	756,9	Płd.Z. sł.	zachm.	+ 1,5
26. Wie. 9	758,4	Płd.Z. sł.	zachm.	+ 0.6
27. Ran. 7	755,3	Z. orzeźw.	pogodne	— 4,7

Dnia 25 grudnia maximum ciepła — 0°0 Cel.
„ „ minimum ciepła — 6°8 Cel.
Dnia 26 grudnia maximum ciepła + 1°8 Cel.
„ „ minimum ciepła — 0°1 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Dość pochmurne powietrze przy słabym lub umiarkowanym wietrzyku z małemi opadami i mało zmienioną temperaturą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W Poznań, 27 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedziana —,—, Wypowiedziano —,— centn. grudzień 123,— płacono. grudz. stycz. —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. — —, Wypowiedziano —,— grudzień 35,70 pł., styczeń 35,50 pł., luty 35,80 płac., marzec 36.20 płac., kwiecień-maj 37,— płac., maj 37,30 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35,50 pł.

Sprawozdanie urzędowe.

Okowita. (z beczką po 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano 5000, litrów. cena wypowiedziana 35.70, grudzień 35,70, styczeń 35.50. luty 35,90 mrk., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 36,90 mrk., w miejscu bez beczki 35 40 m.

(W.) **Poznań,** 27 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. Żytnia nr. 0 i 1 9 25 9,50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 27 grudnia 1886.

	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	40	15	10	14	50	—	—
Żyto	12	20	12	—	11	90	—	—
„ nowe . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	12	40	11	—	10	—	—	—
Owies . . .	11	[illegible]	10	50	10	—	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Grech wrzący .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	—	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . .	8	80	8	30	—	—	—	—
„ niebieski	7	60	7	10	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, 27 dnia grudnia 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	Pf.	śred. M.	Pf.	pośle. M.	Pf.	w przecięciu M.	Pf.
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	14	80	—	—	14	70
najn.	—	—	14	60	—	—		
Żyto najw.	—	—	12	20	11	90	12	10
najn.	—	—	12	—	11	80		
Jęczm. najw.	—	—	11	40	11	—	11	05
najn.	—	—	11	30	10	50		
Owies najw.	—	—	11	80	11	20	11	28
najn.	—	—	11	50	10	60		

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta."

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	167,—
maj-czerwiec	168,—
Żyto stale.	
grudź.-styczeń	129,75
kwiecień-maj	132,—
maj-czerwiec	132,25
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	46.30
maj-czerwiec	46,60
Okowita stale.	
w miejscu	37,30
grudź.-styczeń	38,—
kwiecień-maj	39,10
maj-czerwiec	39,40
czerwiec-lipiec	40,10
lipiec-sierpień	40,70
Owies	
grudź.-styczeń	111,25
Wyp.-żyta wsp.	50
Wyp.-oko. kw.	50,000

Kapitały.

Berlin, 27 grudn. 1886.

Consol. 4%	105,40
Pozn. 4% listy z.	102,—
Poz. 3½% list. z.	99,40
Pozn. listy rent.	103,30
Austr. banknoty	161,30
Austr. renta srebr.	67,—
Ros. banknoty	188,50
Ros. consol. 1871	95,30
Ros. listy zast.	92,—
Pol. 5% listy zast.	58,10
Pol. likw. l. zast.	54,40
Węg. 4% rent. zł.	83,75
Austr. kred.akcye	477,50
Austr. franc. kol.	408,—
Lombardy	167,50
Uspos. stałe.	

Szczecin, 27 grudnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stale.		**Okowita** stale.	
grudź.-styczeń	165,—	w miejscu	36,50
kwiecień-maj	169,—	grudź.-styczeń	36,60
Żyto stale.		kwiecień-maj	38,40
grudź.-styczeń	125,50	czerwiec-lipiec	39,80
kwiecień-maj	129,50	**Petroleum**	
Olej rzep. spok.		w miejscu	11,40
grudzień	45,—	**Rzepik**	
kwiecień-maj	45,50	w miejscu	

Handelsregister.

I. In unserem Gesellschafts-Register sind zufolge Verfügung vom heutigen Tage nachstehende Eintragungen bewirkt worden:

Spalte 1. Laufende Nr.:
453.

Spalte 2. Firma der Gesellschaft:
Bank Ziemski

Spalte 3. Sitz der Gesellschaft:
Posen.

Spalte 4. Rechtsverhältnische der Gesellschaft:

A. Die Gesellschaft ist eine **Aktiengesellschaft:**

B. Der Gesellschafts-Vertrag vom 11. November 1886 und der Nachtrag dazu vom 9. Dezember 1886 befinden sich in dem Beilageband Nr. 18 zum Gesellschafts Register, Blatt 1 fg. und Blatt 9 fg.

C. Hinsichtlich des Gegenstandes des Unternehmens bestimmt der § 5 des Gesellschafts-Vertrages vom 11. November 1886:

„Gegenstand des Unternehmens ist:
1) Vermittelung bei Kontrahirung von Hypotheken;
2) Regulirung von Hypotheken;
3) Vermittelung bei Parzellirung, bei Erwerb, Verkauf und Verpachtung von Grundstücken;
4) Parzellirung, Erwerb, Verkauf und Verpachtung von Grundstücken.

Bank- und Kommisions Geschäfte sind nicht ausgeschlossen."

D. Die Dauer des Unternehmens ist auf eine gewisse Zeit nicht beschränkt.

E. Das Grundkapital beträgt 50.000 Mark, und ist zerlegt in 50 Aktien zu je 1000 Mark, welche auf den Inhaber lauten.

F. Die von der Gesellschaft ausgehenden Bekanntmachungen erfolgen unter der Firma der Gesellschaft, und zwar:
a. Seitens des Vorstandes:
unter dessen Unterschrift;
b. Seitens des Aufsichrathes:
mit den Worten:
„Der Aufsichtsrath" oder „Rada Nadzorcza"
und der Unterschrift des Vorsitzenden oder seines Stellvertreters.

G. Die Bekanntmachungen der Gesellschaft sind einzurücken in
1) den „Deutschen Reichs-Anzeiger";
2) den „Dziennik Poznański" zu Posen;
3) den „Kuryer Poznański" zu Posen,
4) die „Gazeta Toruńska" zu Thorn.

Die Einrückung kann auch in andere Blätter erfolgen.

H. Der Vorstand der Gesellschaft besteht aus einem Direktor.

Der Aufsichrath kann einen zweiten Direktor anstellen. Die Gesellschaft wird durch die Unterschrift auch nur eines Direktors oder dessen Stellvertreters verbindlich gemacht.

J. Gegenwärtig bildet den Vorstand:
der Kaufmann **Wladislaus Jerzykiewicz** zu Posen.

II. Bezüglich der zu I. bezeichneten Aktiengesellschaft wird ferner gemäss Artikel 210 c. des Handelsgesetzbuches, noch Folgendes hierdurch veröffentlicht.

A. Der **Direktor** und sein Stellvertreter werden durch den Aufsichtsrath unter Errichtung schriftlicher Verträge ernannt.

B. Die **Generalversammlung** wird von dem Vorstande oder dem Aufsichsrathe durch einmalige Bekanntmachung in den Gesellschaftsblättern mit einer Frist von mindestens zwei Wochen berufen. Die Bekanntmachung der Berufung der Generalversammlung muss auch die Tagesordnung der Letztern enthalten.

C. Die **Gründer** der Gesellschaft sind nachgenannte 30 Personen, welche sämmtliche Aktien übernommen haben:
1) der Rittergutsbesitzer **Wladislaus von Łącki** zu Posadowo;
2) der Rittergutsbesitzer **Franz von Żółtowski** zu Niechanowo;
3) der Rittergutsbesitzer Graf **Sigismund Czarnecki** zu Rusko;
4) der Rittergutsbesitzer **Ludwig von Karśnicki** zu Emchen;
5) der Rittergutsbesitzer **Theodor von Moszczeński** zu Wiatrowo;
6) der Rittergutsbesitzer **Julian von Brzeski** zu Krotoszyn bei Bartschin;
7) der Rittergutsbesitzer **Titus von Malczewski** zu Młodocin bei Bartschin;
8) der Rittergutsbesitzer **Michael von Paruszewski** zu Obudno;
9) der Rittergutsbesitzer **Wladislaus Janta von Połczyński** zu Redgoszcz;
10) der Rittergutsbesitzer **Valerian von Hulewicz** zu Młodziejewice;
11) der Buchdruckereibesitzer **Dr. Wladislaus von Łebiński** zu Posen;
12) der Kaufmann **Dyonisius Oberfelt** zu Posen;
13) der Fabrikbesitzer **Stephan Cegielski** zu Posen;
14) der Rittergutsbesitzer Graf **Stephan Dąbski** zu Żakowo;
15) der Rittergutsbesitzer **Joseph von Mycielski** zu Kobylepole;
16) der Fabrikbesitzer **Napoleon von Urbanowski** zu St. Lazerus bei Posen;
17) der Kaufmann **Wladislaus Jerzykiewicz** zu Posen;
18) der Rittergutsbesitzer **Constantin von Dziembowski** zu Roszkowo;
19) der Rittergutsbesitzer **Gustav von Potworowski** zu Gola;
20) der Rittergutsbesitzer **Adam von Kościelski** zu Gross-Sepno;
21) der Kaufmann **Anton Krzyżanowski** zu Posen;
22) der Rittergutsbesitzer **Dr. Sigismund Szułdrzyński** zu Lubasz;
23) der Rittergutsbesitzer **Stanislaus von Morawski** zu Jurkowo;
24) der Rittergutsbesitzer **Dr. Witold von Skarzyński** zu Spławie;
25) der Rittergutsbesitzer **Stanislaus von Żółtowski** zu Niechanowo;
26) der Rittergutsbesitzer **Franz von Chełkowski** zu Starygrod;
27) der Rittergutsbesitzer **Dr. Wladislaus Szułdrzyński** zu Sierniki;
28) der Rittergutsbesitzer **Leo von Karłowski** zu Grąbkowo;
29) der Rechtsanwalt **Dr. Stanislaus von Płuciński** zu Lissa in Posen;
30) der Rittergutsbesitzer Prinz **Sigismund Czartoryski** zu Rokosowo.

D. **Der erste Aufsichtsrath** besteht aus den vorstehend zu C. unter Nr. 4, 11, 24, 25 und 29 genannten Personen.

E. Die gemäss Artikel 209b. des Handelsgesetzbuchs von der hiesigen Handelskammer bestellten **Revisoren,** welche den Hergang der Gründung geprüft haben, sind:
1) der Königliche Auktions-Kommissarius **Ludwig Manheimer** zu Posen;
2) der Bankier **Ignatz Goldschmidt** daselbst.

Posen, den 17. Dezember 1886.

Königliches Amtsgericht.
Abtheilung IV.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszedł świeżo
BREWIARZYK
Trzeciego zakonu Świętego O. Franciszka
ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.

Str. LXXXIX i 959 w 8-ce na welinie ozdobiony 30 rycinami. Cena egzempl. bez oprawy 4 mrk. — w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnemi, brzegi pąsowe z futerałem 5 mrk. 50 fen., w szagryn wyborowy gładki, brzegi pąsowe, z futerałem 7 m. 50 fen.

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość **w znaczkach pocztowych pruskich,** otrzymują książkę odwrotną pocztą franco. (1141)

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Drogim Konfratrom, także przezacnym Paniom i Panom za wspaniałe dary i szczere życzenia na 25 letnią rocznicę kapłaństwa składam na téj drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie. (1274)

Ks. Wincenty Kałkowski
pleban Wilczyński.

Wyższa pensya panien
w Kościerzynie (Berent W|Pr.). (1273)
Początek nauk. 10 stycznia. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu pani **Laszewska.**

Ordo Officii Divini
Recitandi Sacrique Peragendi
ad usum
Almae Ecclesiae Metropolitanae
et Archidioecesis Posnaniensis
pro Anno Domini MDCCCLXXXVII.

Cena za egzemplarz broszurowany 1,75 mrk., z przesyłką 1,85 m., oprawny 2 mrk., z przesyłką 2.10 mrk.; oprawny w czerwone płótno 3 m., z przesyłką 3.10 mrk. — wysela odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety
skupuję i płacę dobrze,
również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (667)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
„ „ lujdorowego „ „ 15— 60 „ „
„ „ koronnego „ „ 8— 30 „ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,
złotnik i jubiler,
Poznań, Śty Marcin nr. 66.

Wina szampańskie
firmy **George Goulet** w Reims,
Dostawcy dworów
Cesarzowéj Indji i Królowéj Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego i Następcy Tronu Angielskiego Księcia Walii, (646)
Mają na składzie:
w Poznaniu: 1. T. Luziński, Hotel Francuski. 2. W. Kamiński, Hotel Berliński. 3. B. Glabisz. 4. J. K. Nowakowski. 5. J. N. Jabczyński. 6. Emil Brumme. 7. H. Hummel. 8. Otto Goy. 9. Stanisław Fiksinski. 10. A. W. Żuromski. 11. S. Sobeski. 12. A. Pfitzner. 13. L. Affeltowicz. 14. F. B. Różyński. 15. J. N. Pawłowski. 16. J. P. Beely & Co. 17. A. Cichowicz. 18. Benno Lange. Dworzec Centralny. 19. August Ory w Dębinie. **W Kościanie:** J. Kurczewski, **w Śmiglu:** B. Radkiewicz, **w Obornikach:** M. Głowiński, **w Wągrowcu:** Gustaw Ziemmer i Karól Lehmann, **w Rogoźnie:** F. Wieczorek i A. Rybicki, **w Buku:** M. Siuchniński i T. Degórski, **w Grodzisku:** A. Unger i J. Tomaszewski, **w Gnieźnie:** A. Schilling, B. Loga, F. I. Chrościński, J. Piasecki i B. Koschnike, **w Trzemesznie:** A. Kiszewski, S. Thomczek i J. Koszczyński, **w Mogilnie:** M. Meissner i J. Stark junior, **w Szamotułach:** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, **w Wronkach:** W. Degórski i J. Krzyżankiewicz, **w Środzie:** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, **w Śremie:** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, **w Ostrowie:** A. Neumann, **w Grabowie:** F. Bilicki **w Wrześni:** Cukiernia J. Ueberle, **w Inowrocławiu:** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appla (Karól Beyer), **w Pleszewie:** L. Zboralski i T. Musielewicz, **w Ostrzeszowie:** W. Marweg, **w Miłosławiu:** W. Jeziorkowski, **w Żerkowie:** A. Hubert.

Główny skład u Reprezentanta A. Szenica w Poznaniu Ś. M. II.

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.
Oprawa obrazów.

Meble wyścielane!!
Wszelkiego rodzaju: **kanapy, fotele, taborety** i t. p. wykonuje sumiennie, trwale i tanio; materyą **linoleum** wykłada podłogi (856)
Zakład
tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wysełam chętnie.

Mój zakład zegarmistrzowski
znajduje się obecnie
przy placu Wilhelmowskim 3
w dawniejszym „Hôtel du Nord."
Polecam (756)
największy wybór zegarków i łańcuszków
z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie.
L. MARCHLEWSKI,
zegarmistrz, były długoletni zarządzca składu G. Huebnera.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (995)
Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Staraniem Towarzystwa Mistrzów Stolarskich itd. sprowadzono bardzo tanio znaczny (1275)
zapas drzewa zagranicznego i fornierów.
Szanownym Kolegom mianowicie z prowincyi zwracamy uwagę, że mogą u nas swe potrzeby korzystniéj uskutecznić, jak gdzie indziéj

Wyprzedażą fornierów zajmuje się p. **Rożański,** Wilhelmowski plac 18.

Wystawa i wyprzedaż wyrobów naszych w pałacu Działyńskich otwarta od 9-téj rano do6-téj wieczorem; można bezpłatnie zwiedzać.

Zarząd.

Parade-Bitter. **Rex liquorum.**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.

Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

Opinia powagi naukowéj.

Parade-Bitter, fabrykowany przez pana *J. Russak w Kościanie*, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okaże się bez wątpienia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych *najznakomitszych marek.* (930)

Dr. C. Bischoff,
zaprzyiężony chemik sądowy w Berlinie.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń
uskutecznia się przez używanie (746)
mąki mięsnéj.
Takową po taniéj cenie polecają
Orłowski i Sp.
Poznań.

Najlepsze zegarki
z fabryki
Patek Philippe & Co. w Genevie,
najlepsze zegary ścienne
REGULATORY
w wielkim wyborze poleca [D04]
W. Szulc,
zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

Zaszczytne uznanie
poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"
z czerwonéj apteki w Poznaniu
przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat o **prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacenty zne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju poznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego dznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25 – 2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Fückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Ponaniu.

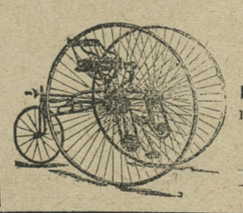

Prawdziwe angielskie
WELOCYPEDY,
bicykle, trycykle i tandem[o dwóch siedzeniach] polecam po bardzo przystępnych cenach
A. VOGT,
Instytut dla mechaniki, etc.
Poznań, Wielka Rycerska ul. 11. (972)

Lampy
stołowe i wiszące z słynnéj fabryki **„Stobwassera"** w wielkim wyborze, (993)

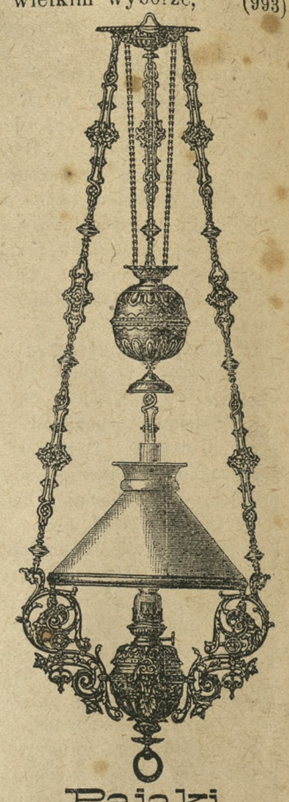

Pająki
i wszelkie inne przybory kościelne poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła, tac itd.,
Stary Rynek 53|54.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera.
Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i perwne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena ½ but. 5 m., całéj but. 9 m., — za** poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Cukiernia
w większem mieście powiatowem z obszernemi lokalami i tanią dzierzawą jest zaraz do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub. **A. B.** 1268.

Meblowany pokój
widok na plac Zielony jest od 1 go stycznia do wydzierżawienia.
Siewicz,
(1264) Zielona ulica 3, III p.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.